

Kuryer Poznański.

Nr. 217.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 22 września 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 12 franków, w Szwajcarii 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitzgobra. **Agencje Kuryera:** w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chomnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanie, Lipsku, Luboku, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatemowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same, co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 22 września.

Ponieważ chwilowo nastąpiła pewna stagnacja w wiadomościach z pola bitwy i telegraf raz po raz tylko o nieznacznych potyczkach i ruchach obydwojch armii przygotowujących się do ważniejszej bitwy donosi, uwaga powszechna wyrażona jest ku Salburgowi, gdzie ks. Bismarck hr. Andrassym ważne co dopiero ukończyli narady. Ze sprawa wschodnia a właściwie wojna moskiewsko-turecka była głównym przedmiotem konferencji, nie ulega wątpliwości; w jakim jednak kierunku nastąpiło porozumienie lub powzięto postanowienie, zapewne nie tak wnet świat się dowie, chyba że wypadki przyspieszą rozwiązanie. Pośrednictwem celem spowodowania mocarstw wojujących do zawarcia pokoju mowy być nie mogło, przynajmniej ks. Bismarck nie mógł z tym planem jechać do Salburga. Dawno już bowiem jest to publiczną tajemnicą, że koła rządowe niemieckie podzielały jak najzupełniej zapatrywania rosyjskie o niemożności zawierania pokoju przed osiągnięciem najzupełniejszego zwycięstwa przez Moskale. Przedziewy zatem ks. Bismarck popierał dzisiaj Moskwę, aby swój program mógł osiągnąć i chętnieby stawał się przeciwnikiem Austrii do wspólnego działania w interesie Rosji, aniżeli by miał się wtrącać pomiędzy wojujących, którzy go o pośrednictwo nie proszą. Ministrowie nie odważyliby się proponować Rosji nie takiego, czego bez upokorzenia własnego przyjąć nie mogła. Tak tedy nie zostaje nic innego, tylko oczekiwać chwili, w którejby pomyślniejsze rezultaty oręża rosyjskiego i inne stosunki skłaniały rząd petersburski do przyjęcia dobrych rad od swych przyjaciół. Myśli i troski dyplomatów miały nadto się zwracać także ku zachodniej Europie a przedewszystkiem zęboby się nikt nie spodziewał, zmiana na tronie papieżkim stanowić miała także przedmiot konferencji. Tak przynajmniej z bardzo dobrze informowanego źródła z Berlina donoszą do prasy. Jest to bardzo prawdopodobne; znana bowiem od dawna troskliwość ks. Bismarcka sprawy katolickiego Kościoła a zwłaszcza o wybór przyszłego Papieża.

Dzisiaj ogłoszili francuski Journal officiel dekret, wyznaczający wybory do Izby deputowanych na dzień 14go października. Sesja zwyczajna Izby ma się rozpocząć 7 listopada.

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłumaczył ***

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 211).

XVII.

Było to w chłodny i dżżyty poranek jesienny. Grube mgły, podnosząc się od morza, zawiły nad wioską Brynnant, zasłaniając leśne góry, nad którymi słońce, podobne do kuli bezpromiennej i krwawej, zwolna się wychylało.

Młodzieniec dwudziestopięć latni spieszył samotnie drogą, prowadzącą z sąsiedniego miasteczka do Brynnant. Zkąd przybywał? Czego szukał w tej okolicy? Twarz jego była z rysami tych, które zapomnieć nie łatwo. Rysy miał wyraziste, regularne, szlachetną na czole zadumę. Włosy ciemne, brodę falistą, siła moralna z czarnych wyglądała żrenie, smukły wzrost świadczył o harcie i zdrowiu ciała. Wieśniacy oglądali się za przechodzącym, nikt go tu nie znał ani pamiętał. A jednak musiał widocznie znać te strony, tak pewnym krokiem szedł naprzód, tak znał drogę, prowadzącą ku wsi.

Raz tylko się zaważał, na pochyłości bliskiego pagórka. Stał, wpatrując się w bystrą rzeczeczkę, wijącą się wśród doliny, nad którą płąwały wierzby; dalej na pograniczu lasu dzieci w rozłożonych płasach ścigały się nawzajem. Obcy

W Rzymie odbył się wczoraj konsystorz, na którym Ojciec św. ogłosił nominację kardynała Pecci na kamerlinga, oraz kilku włoskich i zagranicznych Biskupów.

Król grecki wystosował do ministrów pismo, w którym oświadcza, że w obecnych groźnych stosunkach nie może przyjąć dymisji gabinetu.

Rumuński minister spraw zewnętrznych Cogalniceanu wysłał do swych agentów zagranicznych okólnik, który ma służyć za komentarz do manifestu ks. Karóla. Minister sili się tłumaczyć gabinetem europejskim, dla czego Rumunia była zniewolona wziąć udział w wojnie. Wątpliwy jednak, aby argumentacja, mająca pokryć niesłusność wojennej akcyi Rumunów, zdołała kogokolwiek przekonać.

*** Polemika dzienników niemieckich w sprawie polskiej.** W artykule pod napisem: „Nord-deutsche Allgemeine Ztg. o Polsce“ wypowiedzieliśmy kilka uwag o półurzędowym communiqué, wymierzonym przeciwko głównemu organowi katolików niemieckich, wychodzącej w Berlinie Germania. Uczyniliśmy to raz dla tego, aby wyrazić, co sądzimy o widocznie z góry nakazanym zaprzeczeniu, powtóre, aby piśmu katolickiemu, co z szlachetną bezstronnością wypowiedziało zdanie swoje o potrzebie zadostępczynienia pogwałconej przez rozbiór Polski publicznej moralności, dać dowód naszego uznania. Rozdrażnienie i gniewy, jakie z tego powodu powstały w prasie niemieckiej, nie znają rzeczywiście granic, a rzekomi reprezentanci narodu filozofów, wśród którego Ranke, Janssen i kilku innych historyków dobitnie napiętnowało zbrodnią popełnioną w zeszłym stuleciu, nie mogą w zaślepieniu swoim zrozumieć, że bez ubliżenia niemieckiemu patriotyzmowi hołd można oddać prawdzie i zbrodni właściwemu napiętnowaniu imieniem. Mniejsza już o tuzinkowe dziennikarstwo prowincjonalne, które bez rozmyśłu stósuje się do dawanych mu z góry rozkazów i pilnie baczny na skinienie prasowego biura, ale znaczącą i wiele mówiącą jest ta okoliczność, że nawet urzędowy Reichs- u. Staatsanzeiger, mający nawet w nieurzędowej części swój, jak się to z sądowego wyroku pokazało, charakter urzędowy, powtórzywszy zaprzeczenie Nord-deutsche Allgemeine Ztg., dodał za swój strony, jakoby Germania Polaków pod rządem pruskim zostających otwarciem do buntu wzywać się nie wahała.

Już w śródowym naszym artykule wyraziliśmy nadzieję, że Germania sama w obronie swęj wystąpić będzie umiała i należytą da odprawę organowi ks. Bismarcka. Nadzieja nas nie zawiodła, w przedwczorajszym bowiem numerze

przybył szławem okiem chwycił każdy szczegół tego pogodnego obrazu, jak gdyby dawne pamiętki budziły się ztąd w jego duszy. Nareszcie odetchnął pełną pierśią i zwrócił spiesźnie swe kroki w stronę wiejskiego kościołka.

— Czy pan nie chce, abym go do zajazdnego zaprowadził domu? spytał nieznanego chłopczyk, bawiący się na drodze.

— Dziękuję, rozkazałem tam odnieść moje kuferki.

Jakoż w istocie około południa tragarz przyniósł walizę podróżną do hotelu pod Czarnym Górniakiem. W mgnieniu oka rozszła się po wsi wiadomość, iż najlepsza izdebka hotelowa została wynajęta na imię pana Tillmore, agenta jednej z głównych spółek górniczych w stolicy.

Przybył, który swą obecnością do tyła całą ludność miejscową poruszał, udał się był wprost na cmentarz. Postępował zwolna wśród zaniedbanych mogilek, ażeby żadnej z nich niebachną nie podeptać nogą. Tak doszedł aż pod same mury kościołka. Tutaj pod cieniem wiekowej jodły wznosił się pomnik nader prosty, lecz starannie utrzymany. Kilka nazwisk występowało z grobowego napisu. Nieznajomy je przeczytał, ukląkł na murawie i twarz swoją ukrył w dłoniach.

Dawid na grobie matki się znajdował.

Blady i drżący wobec zimnego głazu, ogłędal oczyma duszy wspomnienia przeszłości, tkliwą czułość tej, która tu na wieki snem śmierci odpoczywała, chłodną surowość ojca, wstrętny pobyt w kopalni i dziecinne trwogi swoje, niewiś Izraela i Griffitha, nadzieję ostatecznej

Germanii znajdujemy artykuł pod napisem: „Zur polnischen Frage“, mieszczący w sobie wiele trafnych uwag, w którym pomiędzy innemi we wstępie czytamy:

W skutek niesłychanych klęsk Rosyan w azjatyckiej a zwłaszcza europejskiej Turcji teoretyczne uwagi nad sprawą polską, jakimi wielka część prasy zajmowała się w ostatnim czasie, nabierają praktycznego znaczenia, bo łatwo można było przewidzieć, że strumienie naprężonej krwi w całym rosyjskim państwie, a więc i w Polsce pod berłem rosyjskiem, pociągną za sobą nowe ukształtowanie rzeczy. Wojna zaboreza zamieniła się po pierwszych klęskach na dynastyczną, którą odgranicza od rewolucyj cieniutka ściana, jaką silne uderzenie Turków przebić może. Przed paru dopiero laty widzieliśmy jak Francya przechodziła te trzy fazy. Ale nawet i w tym nieprawdopodobnym przypadku, że carowi uda się wiele poniesionych klęsk zatrząść wielkiem zwycięstwem, sprawa polska nie zniknie z porządku dziennego, bo obecna wojna nie sprowadzi za sobą ostatecznego załatwienia sprawy wschodniej, od której nierozdzielna jest sprawa polska. Mityng lwowski, obrady w galicyjskim sejmie i gorące zajęcie się naszymi kół polurządowych „ruchami w Polsce“ najlepszym są tego dowodem. Trójcarskie przymierze nadto nie będzie wiecznym cieszyło się życiem; skoro rozpadnie się, sprawa polska znowu na wierzch wypłynie. Naturalnie, że znaczenie jej możnaby było bardzo osłabić, gdyby trzy podziałowe mocarstwa zdecydowały się obecnie na naprawienie popełnionego błędu przy podziale Polski. Rosya zabrała podówczas część „Iwii“, i ta to część „Iwii“ jest jej piętą Achillesa. Połknęła dwie trzecie polskich prowincji, lecz strawić ich nie może. Kęś to za wielki i ciężki jak ołów w żołądku. Prusy natomiast dowiodły w ciągu wieków, że w stosunku do swych rozmiarów mają bardzo wielki a nawet bardzo strawny żołądek, a mimo to otrzymały stosunkowo bardzo małą część Polski; większą część strawiłyby może jeszcze, wówczas gdyby Rosji słaba strona zmniejszona była przez ustąpienie części jej polskich posiadłości a rusyfikacya pozostałych byłaby łatwiejsza. Taka kombinacya byłaby przecież tylko możebna, gdyby Rosya z wojny wschodniej wyszła zwyciężką i posiadłości jej pośrednio lub bezpośrednio były powiększone. W takim tylko razie mógłby rząd rosyjski wziąć na siebie odpowiedzialność wobec rosyjskiego narodu za to, gdyby „najlepszemu swemu przyjacielowi“ za jego życzliwą neutralność ustąpieniem kawałka niedogodnego sobie kraju w formie „uregulowania granic“ okazał wdzięczność swoją. Przypuszczenie to nie ziszcilo się.

Germania przypominała tutaj tak Moskwie jak i Prusom w dobitny sposób starą prawdę, która każdemu bystremu badaczowi w oczy bije, że Moskwa, przyłączwszy do cesarstwa Ojczyznę naszą, przyczepiła sobie kulę ołowianą do nogi, kulę, która w każdym ważniejszym wypadku, czy to w kwestyi wschodniej, jak dzisiaj, czy też w razie możliwej w Moskwie rewolucyi na przyszłość, bardzo jej stać się musi niedogodną, ponieważ dla państwa carów, pozostającego po większej części w stanie dzikości, za wielki to ciężar. Natomiast Prusy, których dzieje od samego początku niemal dowodzą żądzy aneksyi i powiększenia się cudzym kosztem, mające przytęm daleko większe środki do systematycznego germanizowania obcoplemiennych ludów, w skład ich państwa wchodzących, jak z jednej strony ku Zachodowi tak z drugiej ku

zgody, daremnie dotąd pieszczonej przez nieboszczkę i matkę Netty... A jednak pani Moor skonała, nie powitawszy nawet zdaleka zorzy tego błęgiego pojednania. Gdzież się podziały własne jego sny złote? Od lat pięciu nie zgoda nie wi dział o towarzysze lat dziecinnych, może już innemu oddała rękę. Co zaś do niego samego, daremnie matka w swęj macierzyńskiej troskliwości próbowała go odciągnąć od kopalni i niebezpieczeństw podziemnych, daremnie zgodziła się nawet na bolesne rozłączenie, byleby go od tak wstrętnego oddalić zawodu; wyrósłszy na męża, dobrowolnie obrał to, co go niegdyś przejmowało dreszczem i niechęcią. Dziś przybywał pod przybranym nazwiskiem zwiedzić kopalnię i zdać o niej sprawę bogatej spółce górniczej, której był agentem.

— Wybacz matko, jeżeli syn twój nie poszedł za twém ostatniem życzeniem, rzekł z cicha; jeżeli z wyżyn niebieskich czytasz w mojem sercu, przekonasz się, iż nie miałem innego środka ratowania mego ojca i podniesienia się w własnych oczach, jak tylko zwalczaniem dziecinnej słabości i wstrętu. Słabość ta była rzeczywistym wrogiem mego spokoju i honoru, należało ją pokonać... Matko błogosław mi z góry na ostateczne zwycięstwo!

Minał czas dłuższy — Dawid, oparty na zimnym głazie, nie baczył na upływającą godzinę. Wstał nareszcie i wzrok jego objął długiemi spojrzeniem ukojony grobowiec. Mimo spóźnionej pory muność kwiatów zdobiło zieloną murawę; wędniejąca już wiazanka z róż i astrów złożona na kamieniu, świadczyła o staraniu troskliwej ręki. Któż tak rzewnie o grobie jego

Wschodowi łakomy wzrok zwracając, do czego ich nadto pędzi obawa przed panslawizmem a powtóre chęć utorowania sobie drogi do połączenia ze sobą przez Zmudź i Litwę moskiewicznych przez carat prowincyi nadbałtyckich. Co się panslawizmu tyczy, to z piersi narodowo-liberalnych Niemców wyrwa się dość często głos obawy, przed rozszerzeniem się i wzmocnieniem żywiołu słowiańskiego, obawy, którejż pozorne sympatyje dla Moskwy zneutralizować nie mogą; co się zaś tyczy prowincyi nadbałtyckich, to wątpliwości ulegać nie może, iż ekspansywne Prusy sięgnąć kiedyś muszą po swych braci z Dorpatu i Rygi, gdzie niemiecka kultura pod naciskiem brutalnej Moskwy rozwijać się nie może. „Rhein ist Deutschlands Strom, aber nicht Deutschlands Grenze“, powiedział kiedyś niemiecki poeta, na którego pomniku i to jeszcze napisano: „Gott, der Eisen schuf, der wollte keine Knechte“, a czyż z takimi zasadami zaaplikowawszy teorią o Renie na Wschodzie a teorią o żelazie rozszerzwszy nieco bardziej, trudno będzie Prusom poza Wisłę nad Bałtyk się posunąć? Z tego to powodu, jako też i dla tego, że Czas krakowski, który pierwszy podał wiadomość o zamiarach Prus względem Kongresówki dobrze zwykle jest poinformowany i za pociągające listy swoje stracił na dwa lata w Prusach debiet pocztowy, dementi Norddeut. Allgemeine Ztg słabe na nas zrobiło i robi wrażenie.

Daleko słabszą atoli jeszcze jest filipika tego dziennika przeciwko Germanii z powodu rzekomej zdrady stanu, jakiej się dopatrzyła w jej artykułach o Polsce, na które trafnie odpowiada Germania:

Czy to jest niepatryotycznie, jeżeli się życzy utrzed ojczyznę swą wolną od przekleństwa, jakie za sobą pociąga niesprawiedliwy czyn i zżubne jego skutki? Jak dla indywidualnego dobre moralne sumienie, tak też i dla państwa najzupełniejszemu dobrem jest czyste polityczne sumienie. Poczucie winy do politycznej winy nie pozwala doprowadzić do pokoju, tak wewnątrz jak i na zewnątrz, zachęca do pomnażania niesprawiedliwości, ażeby tylko obronić niesprawiedliwie nabytą posiadłość i wika w wojny i awantury. Polityka niesprawiedliwości i gwałtu może się otoczyć kłamiwą świetnością i zaćmić oko, skierowane jedynie na zewnętrzną stronę; lecz nie może udzielić zadowolenia i prawdziwej wolności, które stanowią wyłączne szczęście narodów. Co założonem zostało przez niesprawiedliwość i gwałt, to też tylko niesprawiedliwością i gwałtem utrzymać można. Któżby śmiał zaprzeczyć, że podziały Polski były aktami niesprawiedliwego gwałtu i że mianowicie Prusy nie posiadały najmniejszego moralnego do tego powodu? A pomimo to nie ma być patryotycznym życzeniem, ażeby plama ta starą została, żeby Prusy wolnemi się stały współwiny w zbrodni rosyjskiej! Taką jest „liberalna“ logika, „liberalna“ moralność, „liberalny“ patryotyzm.

Tak panowie liberalni z niemieckiego obozu; w szale walki i politycznego lub szepelowego roznamietnienia nie dosłyszycie głosu sumienia,

matki mógł pamiętać? Imię jedno gwałtem cisnęło się na pamięć Dawida a na samo to przypuszczenie serce jego zabiło gwałtownie.

W tej samej chwili usłyszał na cmentarzu cichy głos niewieści, nucący smętnie pieśń pobożną...

Głos ten się przybliżał, ale śpiewającej nie mógł dostrzedz przez drzewa. Dawid chwieiwał owe dźwięki, budzące w jego duszy dalekie echo przeszłości. Cofnął się za bliski pomnik grobowy i czekał.

Urzała nadchodzącą panienkę, która niosła kosz pełen świeżych kwiatów. Sliczne przedstawiała ona zjawisko w posępnym cieniu drzew cmentarnych. Biała sukienka rysowała wdzięcznie uroczą jej kubic, szeroki słomiany kapeluszek osłaniał złote pukle jasnych włosów; z błękitnych żrenie wyglądała dobroć i pobożność niewinna. Przykłękała, aby świeżemi kwiatami wędniejące zastąpić a przez ten czas nie przestawała jak ptaszek szczebiotać sama do siebie:

— Sliczne jesteście różyczki moje, ale już wam chyba nie zawierzę. Ledwo odejdę, nie dostrzymujecie świętych obietnic chwili obecnej, zaczniecie wędnać, zapominając, że wam poleciłam zdobić i wonią waszą cieszyć tę biedną mogiłę...

Wyjęła z koszyeczka świeże gałązki barwinku i jeża niemi obsadzała murawę.

— Wy przynajmniej zostaniecie wierne, nie przestaniecie się zielenić, nawet, gdybym tu nie wracała i miała zapomnieć o tym drogim grobie, co przecie nigdy nie nastąpi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stkich nizamów z Widdynia wysłano spiesźnie do Plevny. Dnia 17 b. m. miała miejsce potyczka pomiędzy kawalerją rumuńską a Czerkiesami. Ostatni zostali pobici.

*** Bitwy pod Plevną.** Daily Telegraph otrzymuje z Sofii pod datą 17 b. m. depeszę od swego korespondenta, który znajdował się w tureckim obozie pod Plevną, a któremu następnie z eskortą tylko sześciu Czerkiesów udało się przejechać do Orhanii przez forpoczty moskiewskie. Korespondent pisze o potrojmym ataku Moskali dnia 10 bm. w kierunku z Łowacza i maluje wielki szturm z dnia 11 b. m. Sprawozdanie to jest jedyne, jakie dotychczas od korespondenta z obozu tureckiego nadeszło, dla tego przytaczamy treść takowego:

Wielce dogodne dla Osmana jest położenie jego kwatery głównej, skąd cały teren walki może obejmować wzrokiem i rezerwy kierować w najpotrzebniejsze punkta. Opis ataku rosyjskiego od strony Łowacza różni się od poprzednich, pisanych z obozu rosyjskiego, t. j. że podczas gdy korespondent Daily News pisze, że Turcy wyszli sami do ataku przeciw nadejgającym Moskalom i zostali za szanice odparci, niniejszy opis powiada, że Turcy oczekiwali nieprzyjaciela, który szedł do szturm i przywitali go strasznym ogniem karabinowym. Moskałe zbliżyli się do szaniców tak dalece, że oficerowie strzelali z rewolwerów do Turków. W tym Turcy otrzymali posiłki i z okrzykiem: Allah! wypadli z szanów na wroga z bagnetem i kolbą. Moskałe nie mogli wytrzymać natarcia i pierzeli. Na stronie północnej przyszło do walki głównej dopiero o 3ej po południu. Turcy otrzymali dubeltowe racje patronów. Każdy atak zostawał odpartym, wreszcie i tu wyszli Turcy z szanów do ataku. O wzięciu reduty grywickiej korespondent nie wspomina. Na stronie południowej Moskałe przedsięwzięli ponowny atak przeciw trzem redutom z lewej flanki, których obronę powierzono baszybożukom. Przy ponawianiu szturmów po każdym odparciu, baszybożucy wreszcie uznali za stosowne zemknąć, skutkiem czego Moskałe reduty zajęli. Następnego dnia rozkazał Osman z 20 bateriami uderzyć, aby odebrać utraczone pozycje. Atak piechoty był wspierany artylerją z obozu. O godzinie 3ej Turcy byli w posiadaniu redut. Moskałe rzucili się w dziką ucieczkę, zostawiając 6 dział, między którymi dwa tureckie z poprzedniego dnia pozostałe.

O armii Mehmeda Alego baszywzmiankuje telegram powyżej zamieszczony. Zresztą nowych doniesień ważniejszych nie mamy i z tej części wojny. Telegram Daily News, datowany z Kupna (20 mil angielskich na wschód od Bieli), potwierdzający zwycięstwo tureckie pod Sinankioi. Daily Telegraph ogłasza szczegóły o tej bitwie, które tu przytaczamy:

Dnia 14 bm. przez pół dnia strzelali Moskałe z 2ch baterii, każda po 6 dział na lewym brzegu rzeki Banika Lom ustawionych, na nasze pozycje. Po południu piechota ich przeszła rzekę i uderzyła do szturm na prawe skrzydło tureckie. Odparci ogniem karabinowym, Moskałe cofnęli się w dolinę pomiędzy tureckimi a moskiewskimi ciągnąc się stanowiskami, i zwrócili się zaraz przeciw lewemu skrzydłu tureckiemu, gdzie Turcy tylko dwa działa mieli. Uderzyli na wzgórze, gdzie stało półtora batalionu Turków, i zdaje się byli w zamiarze zdobycia wsi Sinankioi. Po 4godzinnej zacietej walce nieprzyjaciel został odparty; o godz. 6ej cofnął się na zabezpieczone stanowiska swoje po drugiej stronie rzeki. Turcy stracili 200 rannych, 40 zabitych. Turcy stoją obecnie (dnia 15 b. m.) tylko o kilka mil angielskich od Bieli, a wielka bitwa jest oczekiwana. Moskałe oszańcowali się pod Buganka i Banika. Na całej linii Banika Lomu są oni w odrocie.

*** Z Szytki.** O walkach ostatnich w Szytce rozesłał minister spraw zagranicznych do reprezentantów Porty przy dworach zagranicznych następujący telegram:

Fort św. Mikołaja w wąwozie Szytka, o którego obsadzeniu przez nasze wojsko, przedwczoraj uwiadomili Pana, znowu Moskałe zajęli. Kolumna turecka należąca do centrum naszego korpusu, która przedsięwzięła wyrugowanie Moskali z fortu, miała być przez inne dwie kolumny, na obydwóch flankach manewrujące, wsparta i wzmoconą; nie szczęściem obydwie te kolumny z powodów strategicznych musiały swój marsz powstrzymać. Ponieważ Moskałe w tym czasie otrzymali posiłki, zaatakowali więc przemaszującymi siłami izolowaną kolumnę naszą, która cofnęła się w porządku i zajęła poprzednie swoje stanowiska. Nieprzyjacielowi zadano przytym znaczne straty. Sulejman basza wyraził pewność, że wkrótce opamięta on znowu fort św. Mikołaja, a tym samym i cały wąwóz będzie w jego ręku.

Korespondent piszący z Adrianopola do Polit. Corr. — kreśli pod datą 5 września obraz strat jakie Sulejman poniósł do tego czasu, głównie przez zawzięte forsowanie wąwozu Szytki. Jeśli cyfry, podane przez sprawozdawcę pisma przychylnego Rosji nie są przesadzone, natenczas trudno zaiste pojąć, co powoduje wodza tureckiego do poświęcania tak olbrzymich ofiar na zdobycie pozycji, którą mógłby ostatecznie, zdaniem wszystkich kompetentnych, obejść bokami. Oto słowa Polit. Corr.:

Jak gwałtowne są boje w wąwozie Szytka, wskazuje najlepiej ogromna liczba rannych, których codziennie przywożą tutaj z Filipopola. Dotychczas skonstatowałem, że od 4 dni leży tu 6000 rannych, z których wielką część wywożą do Carogrodu, aby dla nowych zrobić miejsce. Jest to atoli nie łatwe, bo w Filipopolu już 4—5000 rannych się znajduje. Policzywszy do tego leżących w Kazanliku bez żadnej opieki w liczbie 5000, otrzymamy sumę 16,000, którą Sulejman stracił w samych rannych. Liczbę poległych oceniamy na 5000 — razem więc 21,000, tak że wychodzi ztąd, iż Sulejman basza zaprzepaścił 1/3 swej armii i przed nadejściem posiłków nie jest w stanie kontynuować akcji. Należy jednak oddać sprawiedliwość ministerstwu wojny, że dobrze się wywiązuje ze swego zadania, szybko się starając o wysyłkę sił dodatkowych. Przez ostatnie dwa dni przeszło tedy 6400 piechoty dla Sulejmana, a jeśli tak

parę dni jeszcze potrwa, to będzie mógł ten najnieustraszeniejszy z generałów tureckich w możliwości, w krótkim czasie dać Moskalom znowu wiele do roboty. Jak utrzymują, miał Sulejman żądać w Carogrodzie spiesżnych posiłków w artylerji.

Ostra krytyka niedołężnego kierownictwa kampanii rosyjskiej nie ustaje w prasie europejskiej, niemniej też w kołach wojskowych prawie wszystkich krajów znajduje tylko jeden głos potępienia. Naczelnej komendzie przypisują w pierwszym rzędzie winę za klęski ostatnie i bezwzględne zmarnowanie mas ludzi. Wogóle jest zdaniem kompetentnych, że teraz nie może być mowy o rychłym naprawieniu błędów, — a t. j. samem o skutecznem podjęciu ofensywy. Druga przyczyna klęsk moskiewskich — pisze korespondent Daily News — spoczywa także w tym, że sztab generalny moskiewski gospodaruje w planach wojennych pułkami, stojącymi na papierze, ale nie istniejącymi w rzeczywistości. To samo pokazywało się we wszystkich kampaniach moskiewskich; błąd ten zdaje się być dziedzicznym. W tej mierze sprawozdawca Timesa pisze z Bukaresztu dnia 14 b. m. „Maszerują tedy posiłki do Bułgarii, ale, szczególna rzecz, całe brygady przy przejściu Dunaju zdają się zniknąć w sposób wiele zagadkowy. Sądzę, że nie więcej, jak dwie trzecie, albo nawet połowa tylko owych wyliczonych na papierze dywizji w rzeczywistości przeszła na drugi brzeg rzeki. Sztab generalny opiera swój rachunek na wykazach pułków, bez sprawdzenia ich siły efektywnej, skutkiem czego wodzowie rosyjscy sami swoje siły przeceniają, jak to obecnie wyraźnie się pokazało. Armia moskiewską pod Plevną liczone na 120,000, jakoż cyfra ta zgadza się w samej rzeczy z wykazami odnoszonymi dywizji. W rzeczywistości jednak, odliczywszy Rumunów, siła ich nie wynosi jak połowę tego.”

Niezadowolone, znajdujące wyraz w głosach organów publicystycznych, występuje wcale niedwuznacznie nawet w prasie rosyjskiej.

Głos, pisząc o stratach pod Plevną, dołącza następującą uwagę:

Telegramy naszej naczelnej komendy codziennie donoszą o gorących walkach, o krwawych bitwach, w których straciłszy już 300 oficerów i 12,500 żołnierzy. Straty, jakie wobec tego poniósł nieprzyjaciół, nieobchodzą nas wcale; ale idzie nam o to, że armia nasza nie osiągnęła celu, że pomimo tej przelanej krwi, mimo tej bezprzykładnej straty. Osman basza umacnia się jeszcze w pozycjach swoich na wzgórzach Plevny. Więc z tego wszystkiego wnosić trzeba, że pozycje te nie tak są łatwe do wzięcia — że trzeba je regularnie oblegać, a na wszelki wypadek — więcej, niż o pobiciu wroga myśleć trzeba o tym, aby w kierunku Sistywny wznosić fortyfikacje ziemne, celem oparcia się nieprzyjacielowi przy uderzeniu w tę stronę.

Otwarcie jeszcze występuje Mosk. Wiadomości, mówiąc o kampanii w Azji.

*** Czarnogóra i powstańcy.** W forteczce Bilek zabrali Czarnogórcy znaczne zapasy żywności i amunicji. Załoga, która odeszła do Stolacza wynosiła 400 nizamów. W Presiece było tylko 70 ludzi załogi.

Neue W. Tageblatt donosi z Cetynii: Z powodu wielkiego niedostatku żywności, który już na 4 okrągach pociągnął za sobą ofiary z życia ludzkiego, zażądano od komitetów słowiańskich w Rosji nadesłania zboża i pieniędzy. 240 powstańców z Bosnii poddało się Kajmakanowi w Bonialuce. Z Serbii powróciło 120 rodzin wychodźców.

*** Z Azji** donosi dziś biuro Wolffa z Erzerum, że wedle pogłoszek dnia 15 b. m. przybyła do Aleksandropola dywizja posiłkowych wojsk w sile 20,000 ludzi dla wzmożenia korpusu Leris-Melikowa. Pod Penek i Baxard zasłży w ostatnich dniach nieznaczne potyczki.

Wspomniany już wyżej sąd Mosk. Wied. o kampanii azjatyckiej brzmi:

Nie mówiąc już o kampaniach Zizianowicza i Paszkiewicza, którzy ze skromnymi siłami pokonywali przemaszującą liczbą nieprzyjaciela, zwracamy uwagę na to, że w r. 1853—54 hr. Murawiew-Karski miał tylko 3 dywizje piechoty i brygadę grenadierów z odpowiednią artylerją i jazdą. Mimo to umieli ówczesni generałowie nieprzyjaciela pokonać i zdobyć forteczkę Karsu. Jednym słowem, Murawiew trudnemu swemu zadaniu odpowiedział w zupełności. Prowadził on kampanię na chwałę oręża rosyjskiego, jakkolwiek miał przeciw sobie Omera baszę, zdolnego żołnierza, który miał nadto przy sobie doskonały sztab, z francuzkich i angielskich oficerów złożony. Generał Murawiew nie przyjął nawet posiłków, bo wiedział, że armia, dobrze prowadzona, potrafi pobić nawet liczniejszego nieprzyjaciela.

Teraz pytamy się, co zrobiła w roku bieżącym nasza armia kaukaska? Wszakże armia ta liczy się nie na bataliony, lecz na dywizje, których ma dziesięć. Oprócz tego rozporządza naczelna komenda znaczną liczbą brygad artylerji i dywizji jazdy. Niema też na tyłach swoich takiego Szamila, jak to wówczas było. Wówczas cały Dagistan i Czechnia byli przeciw nam; dziś mamy do czynienia z Muktarem na czele źle zorganizowanej armii, która do roku 1877 odznaczała się chybłymi, pohańbionymi w Herzegowinie. A zatem nie generałom kaukaskim brak wojska, ale wojskom tym niedostaje zdolnych i energicznych wodzów.

NIEMCY.

* Berlin, 21 września. Pisaliśmy wczoraj na tym miejscu, jak stanowczo National Ztg się wypiera inicjatywę „kulturkampfe“ i przytoczyliśmy pokrótce, co o tym sądzi Germania. Dziś przypominamy National Zeitung jęz własne słowa, jakie napisała w grudniu w roku 1872:

„Państwo silną dłoń ująć musi cały organizm Kościoła rzymskiego, jego kolumny, kler, i od siebie za-

leżnym uczynić. Wszystkie gadaniny, żeby Kościół katolicki sam sobie zostawił, są po prostu choć nieświadomą zdradą przyszłości nnszej. Przez szkołę nie zrównoważymy Kościoła, nauczyciel ze swem a b c i tabliczką mnożenia nie zrównoważy i nie sparaliżuje Sanctissimum, rozgrzeszenia i łudzenia rajem. Księża muszą być jeśli nie wprost sługami państwa, jak w republikańskiej Romie, tedy co najmniej bezwładni wobec państwa i zależni niech będą. Przeważnie protestancki charakter ludu daje porękę, że uporamy się z obecnym rodem księży a wychowamy sobie inny, który co najmniej państwu odda bezwzględne posłuszeństwo. Aby dojść do tego, państwo musi bez fraszów iść na przód i użyć tej mocy, jaka mu dana w Niemczech.”

Tak pisała Nat. Ztg przy rozpoczęciu kulturkampfu, jak Kurjer roku 1872 Nr. 258 zarejestrował; dziś inną piosnkę śpiewając, niech się zastanowi, czy czasem „nie zdradza przyszłości Niemiec.”

Frankfurter Ztg zauważyła w sprawie znanego wystąpienia Staatsanz. przeciwko Germanii:

Podczas kiedy Provinzial Corresp. w najnowszym swym numerze ogranicza się na kilku ogólnikowych frazesach, znajdujemy w niurzędowej części Reichs-Anzeigera wzmiankę, która pod pewnym względem uchodzić może za zajmującą. Pominiony bowiem dziennik wspomina o podejrzaniach gazet polskich, że Prusy starają się o rozprzestrzenienie granic swych w Polsce rosyjskiej i wskazuje celem zbicia tego twierdzenia na znane oświadczenie Norddeutsche Allg. Ztg, które dosłownie przytacza. Podług tego uważaćby należało oświadczenie owe za wychodzące z kompetentnego miejsca i rozwijające ciągle wznowiane pytanie, czy Norddeutsche Allg. Ztg jest jeszcze zawsze półurzędowym dziennikiem, w tej chwili przynajmniej twierdząco, co głównie dla tych organów ważnym być może, które lubują się w fikcji rozróżniania Bismarckowej polityki wschodniej od polityki Nordd. Allg. Ztg i gazetę tę codziennie zaczepiają. Ciekawi jesteśmy wrażenia, jakie odkrycie, że każda z tych zaczep — na szczęście nie podjęta jeszcze dotąd przez żaden trybunał pod rubrykę przestępstw — jest pośrednią obrazą Bismarcka, wywrze na owe pobożne dusze, które przejęte są nieomylnością kancлера w polityce zagranicznej. Mysmy, jak wiadomo, nie zapoznawali nigdy półurzędowego charakteru Nordd. Allg. Ztg i dla tego ubawiliśmy się nieraz nad zakusem przeznaczenia dziennikowi temu roli koła ofiarnego. Wnosząc ze sposobu, w jakim się obecnie Reichs-Anzeiger powołuje na artykuł wstępny Nordd. Allg. Ztg, dłuższy tak postępować nie będzie można, i kto występować chce przeciwko polityce pominionego dziennika, będzie zniewolony nolenis volens rozmówić się z „młudem u steru.” A zatem, jeżeli łaska, wy panowie z nad Renu i nad Lechu!

Biskup paderbornski, ksiądz dr. Konrad Martin, wydał co tylko w drukarni Aschendorffa w Monasterze nową broszurę pod tytułem: „Nicht Revision, sondern Aufhebung der Maigesetze“ (Nie rewizja, lecz zniesienie praw majowych), w której wskutek pojawiających się oznak w najnowszym czasie zamiaru rewizji praw majowych tak się wyraża: „Nie powinniśmy się pozwolić na błąd wprowadzić przez oznaki zmniejszonego usposobienia, jakie się w pewnej części wrogów naszych objawiać zdaje; nie powinniśmy się przez to pozwolić zepchnąć ani o cal z naszego stanowiska katolickiego. Z tego naszego stanowiska katolickiego nie możemy się zadowolnić rewizją praw majowych; przeciwnie żądać możemy i musimy całkowitego zniesienia tychże ustaw.”

Niemiecki ambasador w Londynie, hrabia Münster, przybył do Berlina i tu oczekiwać będzie księcia Bismarcka. Wiadomość zatem, że hrabia Münster miał wziąć udział w konferencji dwóch kancлерzy w Salcburgu, okazała się płożną. Po odbytej konferencji z księciem Bismarckiem uda się hrabia Münster do Hanoweru, ażeby przewodzić sejmowi prowincji hanowerskiej w charakterze marszałka.

Narodowo-liberali ponieśli przy ostatnich wyborach do sejmiku krajowego saskiego wielką klęskę. Już dziś zdaje się nie ulegać wątpliwości, że konserwatywni tworzyć będą w przyszłej saskiej Izbie poselskiej większość, jakkolwiek nie bardzo znaczną. Dzienniki „liberalne” przypisują winę poniesionej przez ich stronnictwo klęski głównie niedbałości i rozdwojeniu liberalnych wyborców, na postępówców i narodowo-liberalów, lubo przyznać też z drugiej strony są zmuszone, że lud nie bardzo jest zadowolony z dotychczasowych rządów.

Książę Putbus zbiegł za granicę z powodu ogromnych długów, wynoszących podobno 4 miliony marek. Roczny dochód miał książę ten z majoratu, przez siebie dzierzynę, około 450,000 marek.

FRANCYA.

* Paryż, 20 września. Manifest marszałka rozbierał wszystkie bez wyjątku dzienniki, a zdanie swoje stósują do stronniczego stanowiska, jakie w obec nowego rządu i aktu 16 maja zajęły. Konserwatywne pisma z wielkiem wyrażają się uznaniem i zgadzają się jak najzupełniej na zasady w manifestie wypowiedziane i sposób wystąpienia marszałka. Bonapartystyczne pisma bardzo sympatycznie przyjęły odezwę a Ordre cieszy się nawet, że manifest nie wymaga od partii wyrzeczenia się jej nadziei. Patrie i Français chwala stanowczość i siłę; Univers zaś pisze: „Zdecydowany mocno odepchnąć wszelkie zachcianki demagogii, marszałek zostanie na swym stanowisku i jeśli go izba deputowanych opuści, ze senatem rządzić będzie. To powiedział i trzeba wierzyć, że się tak stanie pomimo wszelkich trudności. Republikańskie dobrze uczynią, jeśli o tym pamiętać będą. Więcej są w tym interesowani, aniżeli my.” Gazette de France uważa, że Mac Mahon zawsze to samo od 16 maja powtarza „Żąda rozejmu partii aż do 1880 r.; demagogia z tego niezadowolona, boby jak najprędzej chciała

rewolucji; we Francji jednak nie sami są demagogi i dla tego można się spodziewać, że wielka masa wyborców pouczona o swych interesach posłucha głosu mądrości i wielkie kwestie konstytucyjne odroczy do 1880 roku.” Dzienniki przeciwnego obozu nie szczędzą krytyki lub ironii. Republ. franc. oświadcza, że jest bardzo zadowolona z manifestu; wojskowa otwartość marszałka wyjaśniła położenie, chołzi tylko o jedną kwestyą: o poddanie osobistej polityce męża, który nawet naśladował urzędowe kandydatury. Najgwałtowniej występuje Temps. „W manifestie, zaopatrzonym w kontrasygnaturę p. Fourton, mówi ten dziennik, jest wszystko fałszywe i dwuznaczne, wszystkie zasnuwające i niebezpieczne; fałszywemi są oskarżenia przeciw Izbie, dwuznacznymi zapewnienia, że konstytucja nie będzie pogwałcona, zasnuwające i niebezpieczną rzeczą ów niesłychany sposób w jakim wyrzeczono do kraju: „Jeżeli nie obierzecie, jak ja chcę, będziemy się wam opierać, walkę przedłużymy i przesilenie senatu będzie tak długo trwało, póki wasze interesa nie zgina.” Dzienniki niemieckie, przesadzają nawet w republikaniźmie, nienawiści do rządu Mac Mahona i krytyce jego czynów najgorzalsze pisma francuskie. I to począwszy od organów, które uchodzą chęć za podporę tronu w Niemczech, aż do najliberalniejszych pism zaściankowych jak Posener Ztg. i Ostdeutsche Ztg. I dla czegoż ten skandal w niemieckich organach? Bo Mac Mahon chce utrzymać w kraj porządek, bo wobec spustoszenia, jakie sprawił w jego ojczyźnie otwarta rewolucja i wobec tajemnej rewolucji, która nurtuje dzisiaj w Niemczech, jest zdecydowany wszystkimi siłami walczyć przeciwko temu upiorowi.

Dzisiaj odbyła się tu narada pomiędzy obcymi tutaj reprezentantami połączonych lewicy. Nie zgodzono się jeszcze co do odpowiedzi na manifest marszałka Mac Mahona, gdyż trudni się są wielkie w sformułowaniu dokumentu, któryby ultraradykalni i lewe centrum podpisać mogli. Manifest zatem przez Republ. franc. ogłoszony w imieniu republikanów nie jest autentyczny i zapewne tylko jest projektem prawnej ich części.

National Ztg. otrzymała telegram przesyłający treść, że artykuł gwałtowny Johna Lemoine w Debatach wielkie wrażenie sprawił nawet w kołach rządowych. Pisma wieczorną doniosły, że Débats skonfiskowano, ale to nieprawda. Podobno na wczorajszej radzie ministeryjnej zastanawiano się nad tem, czyby Debato nie wypadałoby wytoczyć procesu, p stanowiono jednakże wprzód zasięgnąć zdania generalnego prokuratora. Zapewniają także, że rząd nie pozwoli ogłosić manifestu wyborczego Thiersa pod pozorem, iż autentyczność tego dokumentu bardzo jest wątpliwa.

Sprawozdania prefektów mówią, że manifest marszałka bardzo dobrze przyjęty został przez ludność wiejską.

Marszałek Mac Mahon wyjechał dzisiaj wieczorem na zamek La Foret.

Etoile belge odwołuje wiadomość o przybyciu księcia Ludwika Napoleona do Belgii na zamek Dave pod Namur.

Francuscy masoni „Wielkiego Wschodu” zmienili pierwszy artykuł swych statutów, który dawniej brzmiał: „Wolne mularstwo, instytucja filantropiczna i postępowi służąca, ma za zasadę istnienie Boga, nieśmiertelność duszy i łączność ludzi. Uważa wolność sumienia jako prawo przysługujące każdemu człowiekowi i nie wyklucza nikogo dla jego wiary.” Obecnie skreślono wzmiankę o Bogu i duszy i paragraf odnośny w następujący sformułowano sposób: „Masoneria, instytucja filantropiczna i postępowi służąca, ma za zasadę nieograniczoną wolność sumienia i łączność ludzi. Nie wyklucza nikogo dla jego wiary. Jej hasło brzmi: Wolność, równość, braterstwo.” Zamiast wiary w Boga przyjęto hasło rewolucji francuskiej.

Komitet centralny konserwatystów zebrany na cele wyborcze przez miesiąc tylko 415,7 franków, komitet republikański doprowadził do dwu do połowy tej sumy, pomimo, iż kilka znniejszych osobistości znaczne ofiarowało sumy. Już to samo świadczyć może, jak republikańska agitacja nie znajduje w kraju wielkiego parcia.

Ostatnie telegramy.

Salcburg, 21 września po południu. Kancлер niemiecki książę Bismarck wyjechał do o godzinie trzeciej z familią na Monachium i Berlina.

Monachium, 21 września. Książę Bismarck przybył tu dziś o godzinie 6 1/2 wieczorem, o godzinie 7 wyjechał dalej do Berlina. Książna z córką udały się do Tolo, dokąd wysłano ekipaż dworski i służbę.

Monachium, 22 września. Książę Bismarck przyjeżdżający był na dworc kolejowy przez ministra Pfretzschnera, prezydenta policji i posła pruskiego; liczna publiczność witała go okrzykami.

Wiedeń, 22 września. Presse donosi z Cetynii: Czarnogórcy zajęli w wąwozie Duga forty Noszdran i Zlostud. Wąwóz Duga jest zupełnie wolny od Turków. Wzięto niewolnika.

Nowy York, 22 września. Powódzie, powstałe skutkiem wielkich deszczów, zniszczyło

co wam przypomina krzywdę polskiego narodu, ale skoro po znojach i trudach destruktywnego dzieła waszego zapragniecie spokoju, natenczas ten głos zagrzmi wam silnie i przekonacie się o prawdziwości tego, co dziś z takim oburzeniem odpychacie. A jeśli głos prawdy nawet wówczas do serc waszych nie trafił, to was zmusi do tego wzgląd praktyczny, wzgląd na dobro i bezpieczeństwo wasze, o czym wam na innem miejscu pisze też Germania:

Doświadczenia, jakie zrobiono z Polakami, żadnemu z trzech państw nie są przyjemne i nigdy pewno przyjemni nie będą, naturalnie z własnej winy tych państw. Małe państwa nigdy nie wychodzą na dobre i jak człowiek pojedynczy, który popełnił bezprawie, nie znajduje wprawdzie spokoju, aż nie naprawi zła, tak i zbiorowisko ludzi, które nazywamy „państwem.“ Z tego przeto powodu, a więc dla sprawiedliwości i ze względów ludzkości — aby Polaków uwolnić z pod barbarzyńskiego traktowania przez Rosjan — a wreszcie ze względów na dobro ogólne i pokój Europy, a mianowicie Niemiec, które, jeżeli już nie teraz, to w niedalekiej przyszłości będą musiały wytrzymać parcie panslawizmu — sądziliśmy za dobre się odezwąć za resztą Polaków.

Ciekawi jesteśmy dalszego przebiegu tej polemiki prasy niemieckiej w sprawie tak bardzo nas obchodzącej, zwłaszcza, że i urzędowy „Wiestnik“ niemiecki z wyżyn swojej tak gromadzi a kłamliwie w tę sprawę się wniósł i zarzut zbrodni stanu Germanii uczynił. Jeżeli pismo urzędowe w jakiej sprawie zbrodni stanu się dopatry, toż oczywiście, że umiennie przestępca do odpowiedzialności pociągnięty być winien, a czyż w tej sprawie rząd niemiecki ominił się wystąpić z oskarżeniem i narazić się na klęskę, choćby tylko moralną? O innych pismach w kilku słowach powiedzieć możemy, że im się bezstronne zdanie Germanii strasznie potwornie wydaje, mianowicie od czasu, jak z łamów Norddeutsche Allg. Ztg przemówił dobrze im znany głos, wobec którego nawet dzienniki śmielszej natury potuleni się stawać przywykli.

Nasza Posener Zeitung, zreferowawszy śródowy artykuł Kuryera, dodaje z emfazą, mającą zakryć brak lepszych argumentów: „W jednym punkcie Kuryer ma rację, t. j. w tym, że dziś głównie ultramontanizm kwestyją polską się zajmują. Łatwo to sobie wytłóm czyć: Watykan mówi wszystkimi językami.“ Myślny myślenie, że i sumienie wszystkich językami przemawiać powinno, przekonujemy się, że dla redaktorów Posener Ztg głos jego dotychczas niezupełnie jeszcze zrozumiały.

Bardziej zadziwia nas to, że organ katolików nadreńskich Koeln. Volks Zeitung, wspomniawszy króciutko o polemice Nordd. Allgemeine Zeitung z Germanią, o artykułach tej ostatniej wyraża się jakby z przekąsem, że jedna jaskółka nie robi lata.

S. p. ksiądz Prałat Jan Koźmian.

Wielkie i wybitne w społeczeństwie postacie mają tę właściwość, że im bliżej ich się stoi, tem trudniej jednym rzutem oka je ogarnąć. Im obszerniejsze pole ich działania, tem się więcej odsunąć, oddalić, i że się tak wyrażymy, odsadzić potrzeba, aby ocenić ogrom ich zabiegów, działań i prac w całości wspaniałej. Tak kto wobec wielkiego i rozłożystego drzewa stanie, odsunąć się musi, aby go od posady do korony jednym rzutem oka objąć. To też wobec nagłej wieści, która nam tak niespodziewaną, a tak niepowetowaną stratę zwiastuje, na razie ani nam nie podobna dać poglądu na doniosłość wszystkich prac niestrudzonego bojownika za do brą sprawę, który od dawnych lat zwykł był przednie zajmować miejsce we wszystkich okolicznościach, sprawach żywotnych i potrzebach gorących naszego społeczeństwa. Wszędzie go zabraknie, wszędzie jego ubytek da się nam we znaki i potem dopiero zdolamy należycie ocenić, cośmy w s. p. księdzu Prałacie Koźmianie stracili.

Na dzisiaj ograniczymy się na zeszlicowaniu ważniejszych dat żywota zgasłego księdza Prałata.

Na małopolskiej ziemi w Lubelskim, we wsi Wronowie, urodził się s. p. ks. Jan Koźmian dnia 27 grudnia 1814 roku z ojca Jana i matki Wiktorii z Mikuliczów. Początkowe nauki pobierał w Lublinie, potem w liceum warszawskim, za rektoratu B. Lindego, który w chętnym do nauk młodzieńcu wcześniej dostrzedz umiał przyszłego męża nauki i poświęcenia. Kończył właśnie ostatnią klasę liceum warszawskiego, gdy rewolucya listopadowa z ławy szkolnej na plac boju go powołała. Zaledwie lat 16 letni, wstąpił wraz ze starszym bratem Stanisławem do nowo tworzącej się piątej lekkiej konnej baterii polowej, pod kapitanem Radowieckim, i od pierwszej chwili wyruszywszy w pole, całą odbył kampanię. Jako podoficer artylerji brał udział w bitwach pod Wronowem (17 kwietnia), gdzie naprzeciwko domu rodzinnego stał z armią, którą obsługiwał, nadto pod Kazimierzem, Okszą albo Łysobkami, Szymanowem, Otarzewem. W ostatniej tej bitwie wzięty do niewoli wraz z całym oddziałem przez awangardę Witta, zdołał się przedostać do Warszawy, z którą, po wzięciu jej przez Moskali, udał się do Hanoweru, a ztamtąd przeniósłszy się do Brucki, cały rok 1832 tamże przepędził. Z Brucki udał się do Paryża, a wreszcie osiadł w Tuluzie, gdzie odbył cały kurs prawa i zda-

wszy egzamina, rozpoczął zawód adwokata. Niebawem atoli zniewoliła go choroba piersiowa do porzucenia tego urzędu i dopiero trzyletnia kuracya u wód piryńskich powróciła mu zdrowie.

Odtąd obrał stałą siedzibę w Paryżu i odtąd też datują się rozległe a wpływowe jego stosunki z najwybitniejszymi osobami emigracyi polskiej i przychylnymi sprawie naszej Francuzami. Zaprzyjżniony z Bogdanem Zaleskim, z którym dłuższy czas razem mieszkał, ceniony wysoko przez Adama Mickiewicza, który w nim trzeźwy i trafny sąd ocenić umiał, zachował śp. ks. Koźmian do ostatnich dni najrozsądniejsze stosunki i korespondencye. Wówczas to powstała pomiędzy emigracją myśl założenia zakonu OO. Zmartwychwstańców, a i z tymi łączyła go przyjaźń serdeczna, wspólność dążeń i jedność myśli.

W roku 1839 powzięto myśl założenia Instytutu wychowawczego dla młodzieży, i jako najodpowiedniejszą osobistość upatrzone tym końcem ks. Jana i jego też na czele nowo powstającego zakładu postawiono. Zimę roku 1843 spędził w Dreźnie, a kiedy za naleganiem rządu moskiewskiego wychodząc polskim pobyt w stolicy Saksonii został wzbronionym, wtedy, idąc za radą generała Chłapowskiego, udał się s. p. ksiądz Jan do Berlina, i tutaj, nie nagabywany przez policję, uczęszczał na wykłady uniwersyteckie, gromadząc w koło siebie też część młodzieży akademickiej, która zasady katolickie wyznawała. Czasy i nazwy odtąd się zmieniły, ale ludzie zostali ci sami i zasady niezmiennie; odważnie ogłoszone hasło katolickich przekonań jednalo temu gronu coraz więcej zwolenników, coraz szersze koło wyznawców i dzisiaj mogą śmiało leczyć na poparcie całego narodu. Nie ograniczając się na zajęciach naukowych i wychowaniu młodzieży jego pieczy powierzonoj, zawierał coraz szersze stosunki z najwybitniejszymi osobistościami Wielkopolski, a wytrawny jego sąd, światły pogląd na sprawę, doświadczenie nabyte w obcowaniu na szerokim świecie sprawiło, że w zakłaniach jakie niebawem na Księstwo Poznańskie przyjąć miały, do niego udawali się po radę nawet tacy ludzie, jak Gustaw Potworowski i Maciej hr. Mielżyński. Torował też drogi ducha piórem, założywszy w roku 1845 Przegląd Poznański, który z Berlina zasilał, a często sam prawie zapalał artykułami nadsyłanymi. W roku 1846 wstąpił w związki małżeńskie z Zofią, córką generała Chłapowskiego, przez co wszedł w stosunki rodzinne z obszernym kołem najprzedniejszych rodzin wielkopolskich. Wypadki roku 1846 ukazały go przeto od razu jako człowieka pełnego energii, przytomnego w każdej chwili i zdolnego do inicyatywy. W r. 1848 przybył wraz z oddziałem akademików do Księstwa, a gdy oddział ten w pobliżu Raszkowa pod Pogrzebowem został w niewolę zabrany, dostał się śp. ks. Jan do więzienia w Kisztrynie, gdzie 3 miesiące przesiedział. Wypadki te opisał źródłowo i szczegółowo w Przeglądzie Poznańskim (rok 1848), która to praca obszerna tom zajmuje. Następnie osiadł w Kopaszewie i przez kilka lat oddawał się z zapałem gospodarstwu, aż do roku 1853, w którym to roku Pan Bóg zabrał mu żonę. Odtąd powziął myśl przywdziania sukni duchownej, i ta go tylkookoliczność wstrzymała na chwilę, że właśnie pod ten czas wojna krymska rozbużona na nowo nadzieje nasze zdawały się rokować przyszłość, w której czynny udział wiałyby mu wypadało. Dopiero gdy i te nadzieje, jak tyle innych, speliły na niczem, udał się na początku roku 1857 do Rzymu, gdzie odbył studia teologiczne i pod koniec roku 1859 wrócił do Księstwa. Po całorocznym pobycie w seminariach duchownych w Poznaniu i Gnieźnie został wyświęcony przez księdza Biskupa Brodziszewskiego roku 1860 na kapłana i pierwszą mszą św. odprawił w Rabinu w uroczystość Zwiastowania Matki Boskiej.

Odtąd rozpoczyna się drugi okres jego żywota, pełnego trudów i poświęceń, obfitego w owoce, które może na razie nie widoczne, zczasem dopiero w całej się pełni okazać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORRESPONDENCJE KURIERA POZN.

Gniezno, 21 września.

□ Prawdziwem horrendum prawniczym jest zawiadywanie tutejszego szpitala katolickiego przez miejscowego burmistrza ciągle nibyto intermistycznie. Spodziewano się, że z zaprowadzeniem administracji Massenbachowskiej resp. Perkuhnowskiej będą uregulowane stosunki i powołani zostaną ci do zarządu, którym z fundacyi stałej zarząd przysługuje, tj. kapituła, proboszczowie gnieźnieńscy i penitencjarze.

Administracya dostała się w ręce p. burmistrza za czasów p. Nollau'a, wtenczas, kiedy jeszcze nie było ani prawa z 20 czerwca 1875, ani zezwolenia Stolicy Apostolskiej — dla tego interesowani, zawezwani przez p. Nollau, do układania jakichś statutów przystąpić nie mogli i nie chcieli. Statuta są zresztą dawne i zatwierdzone. Gdy jednak teraz p. Perkuhn nie wzywa do uregulowania zarządu stałego i pozostawia ciągle w rękach „intermistycznych“, zdaje się, żeby się ta sprawa kwalifikowała do zanieśienia przed samego ministra.

Był czas, że mała gazetka Gnesener Ztg, fabrykowana w Berlinie przez p. Robol-

sky'ego, a teraz przez p. Ruppel, drukowała kiedyś filipiki kultorne o cywilnym małżeństwie, o symultalnej szkole. Oczom swoim się nie wierzy, jaki wiatr dziś wieje nie tylko w Nat. Ztg, Nordd. Allg. Ztg, ale nawet w takim małżeństwie, jak Gnesener Ztg Nr. 108. W artykulu o projekcie szkolnego prawa traktującym pisze dosłownie: „Zawieranie ślubu kościelnego tak ściśle związane z małżeństwem pożyciem, że pominięcie ślubu kościelnego dziś w masie ludu kościelnie usposobionego boleśnie się czuć daje, owszem, zawieranie małżeństwa cywilnego samego, tj. bez kościelnego późniejszego, uważa lud za zupełnie nieważne.“ (Dobrze.)

O szkole konfesyjnej tak pisze w tymże artykule: „Szkola bezkonfesyjna jest obca charakterowi niemieckiemu i pozostanie obcą.“ (Wyśnieniecie — ale oddawna ta zmiana?)

Lwów, 20 września.

(—) Serdeczne przyjęcie odpłaca ksiądz nuncyusz miastu naszemu takim zainteresowaniem, taką uwagą szczególniejszą na wszystko, co w istocie dać mu może wyobrażenie o naszych obyczajach i działalności, jak niemniej o charakterze i zdolnościach Polaków, że turysta z fachu z pewnością nie śledziłby z większą pilnością objawów życia, nie oglądałby osobliwości i zabiegów z taką gorliwością, jak to właśnie czyni nasz gość dostojny. Oprócz kościołów i klasztorów zwiedził ks. nuncyusz prawie wszystkie nasze dobroczynne i naukowe zakłady, zbiory i biblioteki, wystawę krajową i wystawę sztuk pięknych, nawet piękniejsze dzielnice miasta — a nadto odwiedził kilka wybitnych domów prywatnych, w których mógł poznać towarzystwo i „ludzi“ naszych. Dziś, z powodu ruskiego święta Urodzenia N. P. Maryi, odbył nuncyusz wielką celebrę w katedrze św. Jerzego, a następnie zwiedził najstarszą we Lwowie świątynię Pańską, łańcusi kościołek św. Jana Chrzciciela na Sienawszczyźnie, u zachodnich stoków góry Zamkowej położony.

Celebra w katedrze ruskiej odbyła się z nadzwyczajną uroczystością, przy tłumnym udziale wiernych obu obrządków i całego niemal duchowieństwa tutejszego. Widzieliśmy zwłaszcza mnóstwo ludu wiejskiego, zalegającego obszerny plac przed kościołem św. Jerzego, który ani w części pomieścić nie mógł pobożnych. Zamiejscowy kler ruski jednak, który licznie zjechał się był przed tygodniem na powitanie legata apostolskiego i w celu odbycia konferencyi w sprawie reformy kalendarza, albo raczej znieśienia różnicy kalendarzowej, reprezentowany już był dziś niebardzo licznie, ponieważ księża diekani i proboszczowie powróćć musieli do swych obowiązków duszpasterskich na prowincyi.

Co do konferencyi owej — jakkolwiek oczywiście ani można się było z góry już spodziewać zupełnie pomyślnego rezultatu rokowań tak od razu, ani też nie mogą być dostatecznie poinformowanym o tym rezultacie — to na pewne doniesieć Wam tylko mogę, że pozytywnego układu nie osiągnięto jeszcze i że opozycja przeciw zrównaniu wschodniego kalendarza (juliańskiego) z gregoryańskim, przyjętym już przez cały niedwie świat cywilizowany, objawiła się w sposób dość stanowczy, a to właśnie ze strony główniejszego duchowieństwa, owych księży proboszczów i dziekanów. Nie potrzebuję dodawać, że opozycja ta nie posługiwała się motywami, zacierpienietmi z różnicy obrządków lud narodowości, ale głównie stała na stanowisku zwyczajny ludowego, który niekiedy istotnie staje się taką cząstką duszy ludu, jak sama zasada wiary. Z tem wszystkiemi rokowań w tym kierunku nie należy uważać jeszcze za skończone; pozostają one zapewne przez czas jakiś w zawieszeniu, ażeby być podniesioniem znowu w chwili przyjaźniejszej dla ich skutku. Chwila ta, zdaniem naszym, nastanie wtedy, gdy lud sam, dzięki rozwijającej się oświacie, ujrzy szkodliwość dwójakiego kalendarza w kraju, gdzie o miedzę żyją i w ciągłej z sobą zostają styczności wyznawcy obu obrządków. Siła zwyczajny niezawodnie umilknie i ustąpi wobec głosu rozsądku i poczucia względów wyższych.

Sprawa zrównania kalendarza wschodniego z łacińskim poruszana już była nawet w społeczeństwach, należących do kościoła nieunickiego, schizmatycznych. Przypominam sobie, że przed kilkoma laty była nawet przedmiotem obrad parlamentu wołoskiego, który też oświadczył się za zaprowadzeniem w Rumunii kalendarza gregoryańskiego. Cóż, kiely podobno metropolita czy patriarchy wołoski otrzymał był wtedy z Petersburga wskazówkę tak dobitną, że nie tylko senat rumuński, ale sam parlament stracił odwagę obstawiania przy zamierzonej tej nowości. Oczywiście opowiedziany fakt nie może stanowić jakiegś analogii z przebiegiem rokowań w tej mierze przeprowadzonych z tutejszemu duchowieństwu unickiem. Wyżej już położyłem nacisk na okoliczność, iż opozycja w klerze ruskim opierała się bądź co bądź na szlachetnej, a przynajmniej ludzkiej podstawie.

Rozrzucające miało być przyjęcie ze strony ks. nuncyusza księży unitów, wygnańców z dycezyi chełmskiej, ofiar tego demonicznego absolutyzmu, na którym „cięży ręka sprawiedliwości Bożej.“ Wczoraj księża ci mieli posłuchanie w obecności metropolity ks. Sembratowicza i doznali serdecznej otuchy w pełnych współczucia wyrazach nuncyusza apostolskiego, który przyrzekł przedstawić los ich Ojcu św. I metropolita

ponowił przy tej sposobności zapewnienie, że wszelkiej im użyje opieki.

Zjazd z powodu wystawy z każdym dniem liczniejszy, a głównie obywateli z wschodniej części kraju, oraz z kordonu.

Pierwsza konferencya przemysłowców i rękodzielników odbyła się wczoraj i powzięła cały szereg fachowych rezolucyi, które, daj Boże! ażeby jak najrychlejsz zostały wykonane.

Wystawa sztuk pięknych bardzo tym razem obfita w dzieła wyższej wartości. Ale dotknąłem przedmiotu, którego kilku wyrazami zbyć nie można; dla tego na później zastrzegam sobie szczegółowsze o nim zdanie sprawy. Na razie powiem tylko, że pod względem natchnionej kompozycyi najwięcej zniewala nas dotąd „Kopernik“ Wojciecha Gersona — dzieło wspaniale istotnie pojęte i dobrze wykonane.

Praga czeska, 20 września.

X. X. Narodni Listy ogłaszają dziś następujący list znanego Iwana Aksakowa:

„Panu drowi Juliuszowi Gregrowi w Pradze.

Szanowny panie doktorze!

Ostatecznie po długim błakaniu się doszedł mnie adres swobodomyślnego stronnictwa narodu czeskiego równocześnie z waszym przyjacielskim listem. Byłoby zaiste zbyt cenną rzeczą podnosić, jak upragnioną jest moskiewskiemu komitetowi słowiańskiemu sympatya zwłaszcza tak zwanych Młodo-Czechów, którzy myśl czeskiej narodowej niezależności nierównie głębiej i szerzej pojmują, aniżeli inni obrońcy tej narodowości, i którzy nie uciekają się do podejrzanego i mało pożytecznego kompromisu z stronnictwami, których właściwy cel sprzeciwia się samej podstawie ducha słowiańskiego. Niech na zakładzie waszego adresu wzrośnie i utwierdzi się wasza z nami wzajemność. Wyrażnie nasze serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy podpisali adres. Do odpowiedzi oczekujemy przyjaźniejszej chwili w waszych wojennych stosunkach. Szczerze wam oddany Iwan Aksakow. W Moskwie dnia 1 (13) września 1877 r.“

Ciekawimy, co na tę filipikę odpowie pan dr. Rieger! Jeżeli odpowiedź Aksakowa na adres staroczeski zawierała już bardzo nieprzyzwoite przycinki, ostatni billet dous pana Aksakowa jest istotnym pociechem dla dr. Riegiera i Staro-Czechów. P. prezes komitetu moskiewskiego wybrał najstosowniejszą chwilę do tej wycieczki, a Narodni Listy w sam czas, bo w chwili, gdy tutaj Moskwa straciła jedyny urok, jaki jeszcze posiadała, to jest urok siły.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Telegram Times'a od korespondenta bawiacego w głównej kwaterze moskiewskiej w Gorni Studen, podany w pewnej części nakładu wczorajszego numeru naszego pisma, donosi o rozpozłożeniu wojsk koło Plewny. Niemając danych z innych źródeł do ocenienia, o ile informacje sprawozdawcy Times'a są dokładne lub bezstronne, powtarzamy na razie depeszę jego, ograniczając się na do słowny tekst komunikatu biura Wolffa:

London, 12 września. Wojenny korespondent Times'a z Górnego Studenia donosi pod dniem 19 bm. o sytuacji pod Plewną na podstawie osobistego zwiędzenia pozycji rosyjskich: Armia moskiewsko-rumuńska zajmuje linię, ciągnącą się od Grywicy do Tuency, w kierunku od prawej ku lewej stronie. Od Grywicy posunęli się Rumuni na 250 jardów ku drugiej reducie, która prawdopodobnie za kilka dni wpadnie w ich ręce. Dalej na lewo od Grywicy stoi 9 korpus Krüdenera wzmocniony od czasu bitwy z dnia 11 b. m. korpusem 4. Zatawa; na krańcu lewego skrzydła Imeretynskiego, stoi licznie straszenie dezorganizowana druga dywizja, czwarta Brygada strzelców i szczerki korpusu Skobieleva. Straty z dni 11 i 12 b. m. wynoszą 60 procent. Mosty strzelają ciągle na pozycje tureckie z przeszło 320 dział; Turcy słabo odpowiadają na ogień nieprzyjacielski, oszczędzając amunicyi. Moskale są na całej linii silnie oszańcowani i wnieśli nadto fortyfikacye powyżej Radiszowa. Siły armii moskiewskiej wraz z posiłkami obliczają na 50,000, tureckiej zaś na 60-80,000 z 140 działami.

W dalszym ciągu powtarzamy zaraz resztę telegramów, jakie nadeszły wczoraj już po oddaniu dziennika pod prasę:

Carogrod, 20 września. Ambasador austriacki hr. Zichy przyjmowany był przez sułtana. Walki pod Bałkanem i w wąwozie Szypki toczą się ciągle; dzienniki tureckie donoszą o nowych zwycięstwach Osmana baszy pod Plewną, o posuwaniu się Chelweta baszy z Arhanii w kierunku Łowacz i przybyciu Mehmeda Alego w pobliże Bieli. Urzędowo jednak nie ogłoszono dotychczas żadnej ważniejszej wiadomości.

Wiedeń, 21 września. Presse donosi z Bukaresztu: 18 b. m. stoczono kilka mniejszych potyczek. Sulejman basza uderzył w wąwozie Szypka przednią strażą na pozycje nieprzyjacielskie, ale bezskutecznie. Oddział podjazdowy kawalerji moskiewskiej pobił oddział Osmana baszy nad rzeką Isker.

Kraków, 20 września. Celem szybkiego ukończenia drogi żelaznej Gałacz-Bender zamówiono w Polsce i Prusach wielką liczbę robotników, których już tam wysłano. Od kilku dni odbywają się znaczne transporty pontonowe z Prus na Kraków do Rumii. — Intendantura rosyjska zamówiła 65,000 n-miotów dla armii u pewnej firmy berlińskiej. Tysiąc osób pracuje teraz codziennie nad sporządzeniem tych namiotów, które do stawione być mają w ciągu czterech tygodni.

Dziś otrzymujemy nadto następujący telegram:

Wiedeń, 21 września wieczorem. Politische Correspondent donosi dziś z Bukaresztu: Rumuni przy bezwocnym ataku, jaki przedsięwzięli dnia 18 b. m. z Grywicy na wielką centralną radutę przed Plewną, stracili 400 ludzi w zabitych i rannych. Reduty tureckie i małe Plewna są wciąż ostrzeliwane i ponoszą, jak się zdaje, znaczne uszkodzenia. Turecka kolumna amunicyjna i prowiantowa, która znajdowała się na drodze z Sofii, cofnęła się do Niżu, z powodu niebezpieczeństwa ze strony kręcących się tu pułków kozackich. Wszy-

— * Roki są przysięgłych. Na poniedziałkowym posiedzeniu zasiadł nasamprzód na ławie oskarżonych kowal Teofil Palczewski i wyrobnik Józef Kaczmierowski, obaj z łanania, obaj już karani za kradzież a obecnie o trzy znowu kradzieże oskarżeni. Ponieważ jednak udało się obrońcy Kaczmierowskiego, referendarzowi p. Kaempfe przekonać przysięgłych, że nie ma dostatecznych dowodów, któreby dowodziły winy jego, przeto uznano go niewinnym: Palczewski natomiast uznany winnym skazanym został przez kolegium sądowe na 6 lat więzienia w domu karnym. Następnie toczyła się sprawa przeciw zastępcy stróża nocnego Marcinowi Węglewskiemu, sprawą, której powodem był wypadek, który czasu swego wielką tu wywołał sensacją i o którym donosiliśmy wtedy. Pod sądny na lat 53, ma żonę i dwoje dzieci i nie był dotąd karany; teraz zaś oskarża go król. prokurator, że w nocy z dnia 20 na 21 maja r. b. spowodował z rozmysłem ślu-sarczyka Lindemeyera, który w skutek tego zmarł. Sprawa tę odroczone, ponieważ jeden z świadków, którego zezna-nie ważnym jest dla osądzenia sprawy, na termin się nie sta-wił. W końcu toczyła się jeszcze sprawa przeciw robotnikowi Piotrowi Pilarskiemu z Poznania o ciężką i powtórna kradzież. Pilarski, mający 69 lat, był już 11 razy za kradzież ka-rany i większą część życia swego spędził w więzieniu lub w domu karnym. I tą razą uznany znowu winnym skazany został na 3 letnie więzienie i utratę praw honorowych na 3 lata.

Następnego dnia w wtorek toczyła się nasamprzód sprawa przeciw kupcowi Szymonowi Ochowskiemu z Sremska, oskarżo-nemu o powtarzane fałszowanie dokumentów. Pod sądny liczy lat 43, jest wyznania mojżeszowego, żonaty, ojcem trojga dzieci i odsiaduje obecnie w Koźminie siedmioniesięczną karę za ban-kructwo. Teraz zarzuca mu oskarżenie, że w czterech przypad-kach fałszował dokumenta prywatne resp. weksle, aby z tego ciągnąć korzyść osobistą. Z toku sprawy nie powzieli jednak przysięgli przekonania o jego winie, zaczęło kolegium sąd-owe uwolnić od oskarżenia. — Potem toczyły się dwie je-zcze sprawy: przeciw Jakubowi Szymankiewiczowi z Dąbowa o krzywoprzysięstwo, i Wojciechowi Rerowskiemu z Rogoźna o ciężką i powtórna kradzież. I jeden i drugi pod-sądny uznani zostali winnymi i skazani, pierwszy na rok i 6 miesięcy więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych na dwa lata, drugi na trzy lata więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych na takżę przeciąg czasu.

Na środowym posiedzeniu toczyła się najpierw sprawa przeciw robotnikowi Józefowi Stępnickowskiemu z Wycisłowa o umyślne podpalenie. Pod sądny ma lat 36, jest ojcem czwo-rga dzieci i był już raz karany za pokaleczenie człowieka; o-becnie oskarża go król. prokurator, że w dniu 16 maja r. b. podpalił umyślnie budynek, będący własnością miejscowego sołtysa Jana Dolnego. Przysięgli nie mogli jednak z toku sprawy powziąć przekonania o winie pod sądny i uznali go za niewinnego zarzucony mu zbrodni a kolegium sądowe kazało go na wolność wypuścić. — Następnie zasiadł na ławie oskar-żonych Jędrzej Grzeszkowski z Antonina, oskarżony o ciężkie skaleczenie człowieka, czego się miał dopuścić w dniu 14 marca r. b. na gospodarzu Stanisławie Nawrocie z Wargo-wskich Oleśdrów, który w skutek tego zaniewidział na lewe oko. Przysięgli, nie przyjąwszy okoliczności łagodzących, uznali go winnym a kolegium sądowe skazało na 2 lata więzienia w do-mu karnym.

— * W mieście Nietomyśle ukończono już, jak do Posener Ztg. donoszą, zbiór chmielu, w okolicy jednak pociąganie się zbiór jeszcze z jakiegoś tygodnia, jeżeli mianowicie dżdżyste powietrze obecne dłużej potrwa, które bardzo prze-szkadza jego wysuszeniu. Interes w ostatnich dniach nieco się tam ożywił, gdyż kilku przybyło handlarzy czeskich i bawar-skich. Ceny dotąd nie podwyższyły się, przeciwnie sprzedawano chmiel po dotychczasowych cenach: przedni po 80-90, średni po 72-75 a posłedni 60-66 marek za centnar. Mimo niskie-te ceny sprzedają producenci swoje zapasy, ponieważ potrze-bują pieniędzy a wielu z nich obawia się nadto, że ceny mo-głyby się zniżyć jeszcze bardziej.

— * Protestancka gmina w Obornikach obchodziła dnia 19 bm. uroczystość 100letnią rocznicę swego istnienia. W prze-mowie, jaką miał w kościele miejscowy pastor, superintendent p. Warnitz, podniósł między innemi zasługi starosty Uruga z Bogdanowa, który na początku zeszłego wieku bardzo gorli-wie opiekował się kolonistami niemieckimi.

— * Na posadę miejskiego radcy budowniczego w Byd-goszczy zgłosił się 14 kandydatów, pomiędzy którymi znaj-duje się dwóch inżynierów tamtejszych, dwóch budowniczych z Wiesbaden, po jednym z Emden, Lipska, Wyrucina, Wro-clawia, Kassel i Poznania, radca budowniczy z Charlotten-burga, dalej kapitan pozasłużbowy z Winkel n. R. i malarz z Berlina.

— * Z dniem 1 października r. b. zniesiono zostanie agentura pocztowa w Mikowie a natomiast urzędową zostanie w Lubasz, łączącą o 8 kilometrów od Czarnkowa.

— * W tych dniach ukazał się w Bydgoszczy w obie-gu fałszywy bilat 25 rublowy. W ogóle mnożą się w zastras-żający sposób fałszywe rosyjskie pi-niędzy papierowe.

— * Majętność Radom pod Ryczywołem nabył w tych dniach od kupca tutejszego p. B. Freudenthala p. Antoni Arę-dzi za cenę 40,000 Mr.

— * W Kabiszynie wakuje posada pierwszego nauczy-ciela, w Pobiedziskach drugiego nauczyciela przy miej-scowych szkołach katolickich. Z posadą pierwszą połączona jest prócz wolnego pomieszkania, ogrodu i wynagrodzenia za drzewo w sumie 135 Mr. roczna pensya 870 Mr. — prócz tego pobierał zmarły nauczyciel 86 Mr. na prowadzenie kasy ko-scielnej i szkolnej, który to dochód czeka także i nowego nauczyciela; — z drugą posadą połączona jest roczna pensya 1000 Mr. prócz dodatku rządowego. Obie posady zaraz są do obje-cia. Zgłosić się należy do miejscowych katolickich dorozór szkolnych, o drugą posadę do 2 października r. b.

— * Armata-revolver. Rząd francuzki, jak donosi ga-zeta angielska Whitehall Review, postanowił zaprowadzić w swęj artylerji nową straszną broń, nazwaną armata-revolver. Osobliwość tego nowego środka zniszczenia na tém po-lega, że może wyrzucić 80 granatów na minutę, ważyących ka-żden jeden funt i rozrywających się na 24 kawałki. Armata taka niesie blisko cztery tysiące kroków — waży 1600 funtów. Rząd turecki chciał nabyć sześć tego rodzaju dział, ale — nie mogąc za nie zaraz zapłacić — dotąd ich nie otrzymał.

— * Podług Figaro opera paryzka otrzymuje roczną subwencyję 800,000 fr. Wspomniane pismo twierdzi, że roczna subwencyja głównych scen europejskich przedstawia się w na-stępujących cyfrach: berliński teatr dworski pobiera 700,000 fr., teatr dworski w Stutgardzie 625,000 fr., teatr dworski w Dreźnie 400,000 fr., w Wiedniu 300,000 fr., w Kopenhadze 250 tysięcy fr., w Karlsruhe i w Weimarze po 250,000 fr., w Mona-chium 195,000 fr., w Sztokholmie 150,000 fr., — San Carlo w Neapolu 300,000 fr., La Scala w Mediolanie 175,000 fr., teatr królewski w Turynie 60,000 fr., Pergola we Florencji 40,000 fr., Carlo Felice w Genui 10,000 fr., Apollo w Rzymie 290,000 fr., teatr Belliniego w Palermo 120,000 franków, w Warszawie 60,000 rubli.

— * St. Petersburger Zeitung donosi, że żona jednego z wyższych oficerów sztabu a enerualnego zaopatrzyła swego męża, udającego się na plac boju, zabawką znaną pod nazwą „kri-kri“, która, jak wiadomo, pod naciskiem palca wydaje ogłuszający dźwięk. Celem tego podarunku było, ażeby w razie, gdy ofi-cer ów zostanie ranny, mógł za pośrednictwem „kri-kri“ dać znać o sobie służbie sanitarniej. Często bowiem rannych uwa-żają za zabitych i nie zbierają ich z pobojowiska. Dla tego też tego rodzaju przyrząd jak „kri-kri“, z którego korzystają może nawet najciężiej ranni, jest bezwarunkowo pożytecznym. Francuzki wynalazca bezzwzględnej zabawki nie sładzi zapewne, że i ona na coś przydać się może.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 23 września Te-klia pan. i mecz; w kalendarzu słowiańskim Bogusława błog.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 57.

Dnia 23 września 1648 klęska pod Pławcami. — 1831 Umiński naczelny wodzem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 24 września Władysława z Gielnowa; w kalendarzu słowiańskim Homira.

ryum astronomiczne w Wilnie (dokończenie). — Wiarołonna (drzeworyt). — Z autografów zakładu narodowego imienia Osso-lińskich (ciąg dalszy). — Pan Damazy, komedia w czterech aktach (ciąg dalszy). — Kronika tygodniowa. — Umarła!... (drzeworyt). — Puławy (Nowa-Aleksandrya) i ich okolice (z 2 drzeworytami). — Rotulowice, powieść Teodora Tomasa Jeża (ciąg dalszy). — Kronika zagraniczna. — Z widowni wojny (dwa drzeworyty). — Przegląd polityczny. — Księgarz uliczny (drzeworyt). — Szachy. — Od redakcyi. — Korespondencya od redakcyi. — Janina, powieść tłumaczona z angielskiego (ciąg dalszy). — Dyament braminów, powieść w dwóch tomach.

— Ruchu literackiego wyszedł z druku nr. 37 i zawiera: Wystawa krajowa przemysłowo-rolnicza i sztuk pięknych we Lwowie. — Pierwsza miłość, powieść przez F. Jeske-Choiń-skiego (ciąg dalszy). — Dwie pieśni dagestańskie, poemat przez J. S. (dokończenie). — Moje powołanie, wiersz naślado-wany z Bérangera przez Teodora Bończę. — Rafał Leszczyński, podskarbi wielki koronny, ojciec króla Stanisława, przez Do-micjanę Mieczkowską. — Z dziejów sztuki polskiej: Epoka cysterska, przez Fr. Ks. Martynowskiego. — Aniela, powieść Storma, przetłumaczona z niemieckiego Wanda Młodnicka (do-konczenie). — O kształceniu wiedzy, przez Ksawerę Hie-traszkiewiczą (dokończenie). — Przegląd literacki: Historia i krytyka: O dziele Fr. hr. Skarbka p. n.: Królestwo Polskie od epoki początku swego od rewolucyi listopadowej (1815 do 1830); przez St. Buszczyńskiego (dokończenie). — Grundzüge eines Systems für Regeneration der unteren Volksklassen durch Vermittlung der höheren, von A. Gr. Ponisiska, geb. Gräfin zu Dohna, przez Wład. Tarnowskiego. — Koresponden-cya z Warszawy. — Otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie. — Miscellanea: Z kroniki lwowskiej. Sprawo-zdanie wydziału z czynności i stanu Towarzystwa bratniej po-mocy studentów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach za półrocze zimowe 1876/77. Szkoła sztuk pięknych w Krako-wie. Pomnik Linneusza i Żaluzjańskiego wspomnienie. — Dro-bne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. — Spro-stowanie.

— Ruchu literackiego wyszedł z druku nr. 38 i zawiera: U wychowaniu zagranicznym. — Pierwsza miłość, powieść przez F. Jeske-Choińskiego (ciąg dalszy). — Opatrzność szatana, wiersz Ernesta Bulawy. — Licholecie, wiersz Gryfa. — Rafał Leszczyński, podskarbi wielki koronny, ojciec króla Stanisława, przez Domicjanę Mieczkowską (ciąg dalszy). — Z dziejów sztuki polskiej: Epoka cysterska przez Fr. Ks. Martynowskie-go (ciąg dalszy). — Zbrodnia w Maltawern, powieść przez Ka-rola Bueta, przełożyła Aniela Grzywińska. — Słowo o spra-wach oświaty i wychowania przez Anastazję Zdunowską. — Przegląd muzyczny: Najnowsze utwory Alberta Sowińskiego przez W. Tarnowskiego. — Korespondencya z Krakowa. — Wystawa rolnicza L. — Miscellanea: Z kroniki lwowskiej. — Marco Foscarini, dramt Kazimira Zaleskiego. — Dro-bne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 września.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE, Laszczyński z Królestwa Polskiego, Kowalski z Sarbinowa. Brzeski z Kaczakowa. Pani Ruppel z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Skrzydlewski z Woj-cina. Neymann z Wielkiejwsi. Janas z Smogulca. Józef Granz z Bród. Frankowski z Torunia. Budzynski z Tu-lec. Ks. prob. Fromholz z Nekli. Panie Beim z Głog-owy i Golska z Szczodrzykowa.

HOTEL PARYŻKI. Topolski z Trzek. Gładysz z Pierzchna. Bode z Polwicy. Mendelsohn z Srody. Erhardt i Brüch z Berlina. Kraemer z Wrocławia. Heinemann z Wscho-wy. Łowy z Szamotuł.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chelius z Karlsruhe. Ma-der z Mannheim. Wirbel z żoną z Prus Wschodnich. Schamke z Hanoweru. Reutz i Pedelwitz z Berlina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W) Poznań, 22 września. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków. Od początku tygodnia padł prawie codziennie ulewny deszcz a prztem była temperatura dotkli-wie zimna. Podczas kiedy mali gospodarze po większej czę-ści ukończyli już zaszewy, wstrzymują deszcze te zbiór kartofli, które nadto w skutek wilgoci psuć się zaczynają, tak że ze-wsząd słycać skargi, iż takowe zawiodą zupełnie nadzieje, ja-kie do niedawna jeszcze w tej mierze żywno. — Zjechała w polu wstrzymują rolników od odwiedzania tutejszego targu, dla czego też nie było w ubiegłym tygodniu żadnych tu ofe-rze z strony producentów; drobnotki, które tu nadeszły, pocho-dziły prawie wyłącznie z drugiej ręki a po większej części z Królestwa Polskiego. To też obrót nie był wielki, żywą nato-miast była ochota do kupna a sprzedający z łatwością osią-gali wyższe ceny. Kolejami wysłano od 15 do 21 bm.: 380 w. pszenicy, 641 węgla żelaznego, 21 w. jęczmienia, 43 w. owsa, 10 w. grochu, 5 w. wyki i 130 w. nasion olejnych. Pszenicę kupowali żywo eksporterowie na wyspę do Szczecina i Sa-sonii, najwięcej zaś gatunki rochozywali konsumenci. 207-250 M.; — żyto było żądane na eksport do Saksonii i Turyni; a oferty rychło sprzedawano, 140-156 M.; — je-czmięni jak dotąd tak i nadal poszukiwani osiągał wyższe ceny, 150-170 M.; — owses stanowiąc stałą a oferty znaj-dując szybko nabywców, 120-132, stary do 144 M.; — groch przy zupełnym braku oferty wyżej, na paszę 150-159, do go-towania 162-175 M.; — łubin sporadycznie ofiarowywany, niebieski 105-110 M., żółty 120-135 M.; — wyka żądana, 114-123 M.; — tatarska spokojnie 110-117 M.; — nasiona olejne stale i nieco wyżej, rzep i rzepik zimowy 315-325 M., wszystko per 1000 kilo. — Mąka w skutek wyższych cen zboża nieco lepiej, pszenica nr. 0 i 1 17-18, rżana nr. 0 i 1 12-12.50 M. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Pod wpływem zwykłych cen-targowych było i uosposobienie targu terminowego stałe, ile że nie było wcale prawie sprzedających. Obrót był bardzo rzadki i tylko na późniejsze terminy. Na rachunek rosyjski nie było żadnych zleceń do sprzedaży, co jest dowodem, że na większe dowozy w tym roku liczyć nie można. Notowano na jesień i październik-listopad 137-141, — listo ad-grudzień i grudzień-styczeń 138-142, na wiosnę 140-143 M. per 1000 kilo.

Okowita. Pojawiające się coraz częściej skargi na gnie-cie kartofli i częste ulewne deszcze wywołały na targu okowity prawie ożywione uosposobienie. To też okazali tutejsi speku-lanci bardzo wielką chęć do kupna a równie wielkie nadeszły zlecenia do kupna na rachunek szlaski i Niemiec południowych. Natomiast mało było sprzedających, dla czego zwykła cen była też znaczniejszą. Dowozy nowego towaru są jeszcze bardzo słabe a nadchodzący towar rochowytuje się bardzo szybko na konsumcyję i eksport. Składy tutejsze wypróżnione. Notowano na wrzesień 49.50-50.50, październik 48.10-49.30, listopad-gru-dzień 47.20-48.20, kwiecień-maj 49.50-50.60 marek per 100 li-trów a 100 proc.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 22 września.

Poznań, 22 września. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pochmurno

Żyto: bez inter.

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — c. tr. na wrzesień 140.—, jesień 140.—, październik-listopad 140, listopad-grudzień 141, grudzień-styczeń 141, styczeń-luty 141, na wio-snę 142 nom.

Okowita: słabięj

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — litrow; wrzesień 50.—, październik 48.80.—, listopad 47.80-47.70, grudzień 47.80.—, styczeń 48.80.—, luty 48.80, kwiecień-maj 50.20.— m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50.—.— m.

(W) Poznań, 22 września. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1

obligi długu państwa 92.70. Marchijsko-pozn. kolei żelaznej 14.75. Marchijsko-pozn. k. z 5% akc. zakł. 69.—. Starogardzko-pozn. k. z 102.—. Warszawsko-wiedeńsk. k. z 155.—. Au-stryackie noty bankowe 172.10. Polskie likw. listy 54.70. Ro-syjskie noty bankowe 206.50-206.90 m.

Giełda bydgoska, 21 września.

Pszenica nowa 198-240 m, najpiękniejsza nad, porośla niżęj potował.

Żyto nowe: 127-141 m, Jęczmień i groch bez dowozu. Owies mały dowóz, nowy 120-144 m.

Rzepak: 305-315 m. Rzepak 310-318 m.

Łubin niebieski — m. — wszystko per 1000 kilo

wedle gatunku i wagi efektywnęj.

Okowita: 49.50 m. per 100 litrów a 100 proc.

Giełda wrocławska, 21 września.

Żyto: per 1000 kilo spok.; — na miesiąc wrzesień i wrzesień-październik 130 129.50 pl., październik-listopad 130 z., listopad-grudzień 130. ofiar., — grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 136 m. pl. i ofiar.

Pszenica per 1000 kilo 202 marek żądano, — na wrzesień-październik 202 m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 118 m. płacono; — na wrzesień-październik 118. płacono, październik-listopad 119.—, listopad-grudzień 120.50 ofiar., grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 131 m. żądano.

Olęj rzepiowy per 100 kilo bez obrotu; w miejscu 74.50 marek żądano, na wrzesień 73. żąd., wrzesień-październik, 72.50 żąd. 72 ofiar., październik-listopad 72.—, listopad-grudzień 72.—, kwiecień-maj 71.50 m. żąd.

Okowita per 100 litrów słabięj; — w miejscu 50.70 m. żądano, na wrzesień 50. pl. i of., na wrzesień-październik 50.— żąd., październik-listopad 49. żąd. i ofiar., listopad-gru-dzień 49 żąd., kwiecień-maj 50 m. ofiar.

Łubin niżęj, per 100 kilo: żółty 9.80-10.80-11.50 marek,

niebieski 9.60-12.60-11.80 m.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów									
	ciężki naj-wyższa	naj-niższa	średni naj-wyższa	naj-niższa	lekki towar naj-wyższa	naj-niższa	ciężki naj-wyższa	naj-niższa	średni naj-wyższa	naj-niższa
Pszenica biała nowa	21	40	21	20	21	20	21	40	21	20
„ żółta nowa	20	30	20	20	21	20	21	30	20	19
Żyto nowe	15	30	14	13	10	13	10	12	10	12
Jęczmień nowy	15	30	15	14	10	14	10	13	10	13
Owies stary	14	40	14	13	10	13	10	13	10	12
„ nowy	12	20	11	10	11	10	11	10	10	10
Groch	16	40	16	10	15	30	14	14	13	30

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękn	średni	pośl. towar.
Rzepak zimowy	31	25	28
Rzepak letowy	30	25	28
Linica	27	—	26
Siemię lniane	27	—	24

Gdańsk, 21 września.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze zmienne; wiatr zachodni.

Pszenica loco trudno się znowu na dzisiejszym targu sprzedawała, gdyż uosposobienie jest tak za granicą jako też tu dla artykułu tego obecnie niepomysłnem a dziś nawet bardzo słabem. Po niższych znowu cenach za wszystkie nawet piękne gatunki sprzedano za wielką trudnością 470 ton, w tém 84 ton staręj, której cena niewiadoma. Zresztą płacono za jarą 128 funt. 220 m., psrą murzącą 120, 121/2, 123/4 funt. 210, 220 m., jasno kolorową i jasno psrą 126, 129 funt. 235-250 m., wysoko psrą i szklistą 130/1, 132 funt. 250 m., białą 127 funt. 255 m., rosyjską 127/8 funt. 215 m., piękną 132 funt. 230 marek per ton. — Termina bez obrotu; — wrzesień 236 m. żądano, wrzesień-październik 228 m. żąd. 227 m. ofiar., październik-listopad 224 m. żądano, kwiecień-maj 216 marek pl. — Cena regulacyjna 240 marek.

Żyto loco słabo i tanięj znowu sprzedawane. Wedle do-broci płacono za krajowe i dolnopolskie 122 funt. po 144 m., 122 funt. po 148 m., 124 funt. 149, 150 m., 128 funt. 152 m., 130 funt. 158 m. per ton. Termina nie handlowane; wrzesień-październik 145 m. żąd., dolnopolskie kwiecień-maj 145 m. żąd. Cena regulacyjna 140 m.

Jęczmień loco wielki 105, 111, 113/4, 117 funt. 173, 175, 186, 187 m., per ton plac.

Rzepak zimowy loco 320 marek. Rzepak zimowy 325 m. per ton płacono. Termina wrzesień-październik rzepak zimowy 330 m. żąd. Cena regul. 328 m.

Kursa telegraficzne.

(Notowania z dnia 21 września.)

SZCZECIN, 21 września 1877.

Pszenica stale	Okowita bez inter.
na wrzesień	223
na wrzesień-październik	217
na październik-listopad	214
na kwiecień-maj	214
Żyto niez.	135
na wrzesień	135
na wrzesień-październik	135
na październik-listopad	141
na kwiecień-maj	141
Olęj rzep. stale	75
na wrzesień-październik	75
na październik-listopad	74
na kwiecień-maj	72

BERLIN, 21 września 1877.

Pszenica słabo	Owies
na wrzesień-październik	224
na kwiecień-maj	213
Żyto spok.	Gal. kol. Kar. Ludwika
w miejscu	Pruskie oblig. państw.
na wrzesień-październik	Nowe pozn. listy zast.
na listopad-grudzień	Pozn. rent. listy
na kwiecień-maj	Austr. losy z r. 1860
	Włoska renta.
	Amerykany
	Pożyczka turecka
	7 1/2 proc. Rumuny
	Polskie listy likwidac.
	Rosyjskie banknoty
	Austr. renta srebrna
	Austr. akcyje kredytowe
	Kolęj żelazna państwowa
	Lombardy
	Uspos. w koń. lepięj

Berlin, 21 września.

Urzędowo sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco spok. — Termina zniżyły się. — Wypow. 23,000 c. — Cena wypowiedz. 224. marek per 1000 kilo. — Loco 203-266 m. wedle gat., żółta szlaska i march. 216-225 marek z kolei pl., biała march. — z kolei pl., żółta węg. — z kolei płacono, na ten miesiąc 225.5-224.— na wrzesień-październik 225.5-224 płacono, — na październik-listopad 216.5-216.— pl., listopad-grudzień 214-212.5 płacono, kwiecień-maj 1878 213.5-213. plac, żąd. i ofiar.

Żyto loco mały inter. Termina spokojnie. Wypowiedziano 3,000 c. tr. Cena wypow. 139 m. per 1000 kilo. Cena przecię. — mrk. Loco 132-158 m. wedle gat.; stare ros. 132-136 m. z kolei i ze statku pl., nowe krajowe 150-156 m. z kolei i ze statku pl., nowe rosyjs. — marek z kolei płacono, polskie — z kolei płacono, na ten miesiąc — pl., na wrzesień-październik 138.5.— płacono, — na październik-listopad 139.5-140.— pl., na listopad-grudzień 142-141.5.— płacono, — kwiecień-maj 1878 145.5-146. pl. maj-zerwiec pl.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 140-195 marek

Kukurudza loco stale. — Wypowiedz. — mr. per tnarów. Cena wypowiedziana — mr. per Loco 133-143 marek wedle gat

Bajeczne obniżenie cen.

Następujące dzieła sprzedajemy za gotówkę dopokąd starczy zapasy:
 Albertraudy, dzieje panów. Henryka Waleryusza i Stefana Batorego (6 Mrk) 3 Marki.
 Dzierżyszczyński żywot Wacława Sierakowskiego (3 Mrk) 1 Mrk. 25. fen. Dwernickiego
 pamiętniki (3 Mrk) 2 Mrk. Rogalski, dzieje Księstw nadnaddunajskich 2 tom 1460 str. (zam.
 20 Mrk) 8 Mrk. Słowianin pod berłem Austrii (4 Mrk. 50 fen.) 2 Mrk. 50 fen. Wczoraj
 powieść polska (6 Mrk) 3 Mrk. Milewskiego herbarz (8 Mrk) 4 Mrk. O sposobach o-
 bejmowania tronu (2 Mrk. 25. fen.) 1 Mrk. 25. fen. Milewski, pamiętniki historyczne (6
 Mrk) 3 Mrk. Koronowicz, słowo dziejów Polskich 3 tomy (36 Mrk) 20 Mrk. Listy
 Władysława IV. (3 Mrk) 1 Mrk. 25. fen. Kłaczko kongres wiedeński 50 fen. Kochow i,
 klimatorki obejmujące dzieje Króla Michała (9 Mrk) 4 Mrk. Kudasiewicz proki filozofii
 mowy (8 Mrk) 3 Mrk. Niemcewicz, badania filozoficzne 3 tomy tylko 4 Mrk. Życie
 Fryderyka Wielkiego z 12 rycinami (12 Mrk) 3 Mrk. Zaleski, dzieła 4 tom. 14 Mrk.
 Rogalski, hist. literatury polskiej 2ty (20 Mrk) 8 Mrk. Arago, podróz do bieguna
 do bieguna 2 tomy (zamiast 18 Mrk.) tylko 6 Mrk. Podróż na około świata 127 rycin (10
 Mrk) 4 Mrk. 50 fen. Ampère przejażdżka po Ameryce 2 tomy (7 Mrk. 50 fen.) 4 Mrk.
 Stry Stanisław i Bolesław Śmiały (3 Mrk.) 1 Mrk. 25. fen. Brehm, życie zwierząt (12 Mrk.)
 7 Mrk. 50 fen. Dodosińskiego życie i przypadki (2 Mrk. 50 fen.) 1 Mrk. 25. fen. Hum-
 boldta podróz 4 tomy (21 Mrk) 7 Mrk. 50 fen. Kochanki Augusta II. 75 fen. Kock,
 dziewczyna o 3 spódniczkach (2 Mrk. 25. fen.) 1 Mrk. 20 fen. Kraszewski, Anafielas 3
 tomy (30 Mrk) 7 Mrk. 50 fen. Krasinski, Irydion (4 Mrk. 50 fen.) 2 Mrk. Obiecenie
 Saragossy 50 fen. Pokłosie III rok (4 Mrk.) 1 Mrk. 20 fen. Koran, przekład z arabskiego
 (18 Mrk) 8 Mrk. Kozłowski, dzieje Mazowsza (10 Mrk) 5 Mrk. Krajewski, dzieje Ja-
 na Kazimierza 3 tomy (10 Mrk.) 4 Mrk. 50 fen. Sobieszczański, wiadomości o sztukach
 pięknych w Polsce 2 tomy (27 Mrk) tylko 7 Mrk. Partenay, dzieje Augusta II. (12 Mrk.)
 6 Mrk. Wiadomości o ołtarzu Wita Stwosza w Krakowie (3 Mrk) 1 Mrk. 25. fen.
 Wojcicki, Węgrzy (20 Mrk) 8 Mrk. Zarewicz, zakon kamedulowski (3 Mrk) 1 Mrk. Zaleski
 poezye religijne 1 marka. Poezye Zbylitowskich 80 fen. Dykcyonarz biblijny 4 tomy
 (18 Mrk) tylko 7 Mrk. 50 fen. Pisma Chodźki 11 tomów tylko 16 Mrk. 50 fen. Biblio-
 teka podróży 10 tomów 15 Mrk. Niemcewicz pamiętnik z 1831 r. 1 Mrk.
 Obniżenie to tylko krótki czas trwać może, po rozsprzedaniu przeznaczonych na ten
 cel liczby egzemplarzy cenę podwyższymy. (4671)

M. Leitgeber i Spółka w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty

Ruch społeczno-ekonomiczny,
 dwutygodnik poświęcony kwestyom ogólnie-ekonomicznym a w szczególności
 sprawom

Spółek ludowych i zabezpieczeń.

Wychodzi w Poznaniu w komisie księgarńi N. Kamińskiego i Spółki
 rok IIIci — 5 i 20 każdego miesiąca. Przedpłatę kwartalną w ilości 3
 marek przyjmują poczty, księgarnie (we Lwowie: Księgarnia Polska) i

Ekspedycya

Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 8.

Od oszczędności i depozytów z sześciu-
 miesięcznym wypowiedzeniem placimy teraz
5 pCt. (4680)

Towarzystwo pożyczkowe przemysłowców miasta
 Poznania, Sp. zap.

Dr. Buski.

Rakowski.

Na porę jesienną i zimową

krajowe i zagraniczne nowości na ubiory i paletoty męskie poleca po ta-
 nych cenach (4689)

W. KOZŁICKI

krawiec

Jezuicka ulica Nr. 11.

Szkoła muzyczna.

Niniejszem zawiadamiam, że pani **Kardolińska** rozpoczyna
 po feryach św. Michalskich także i kurs wyższy śpiewu dramat-
 ycznego dla osób posiadających już stosowne kwalifikacye w muzyce.
 Zapisy trwać będą nieustannie począwszy od dnia dzisiejszego
 między 10 rano a 3 po południu. (4606)

S. BENDA

Podgórna ul. Nr. 8.

Zewnątrz i wewnątrz po-
 lewane (4391)

rury na pomostki

przepusty, jako też sączki
 poleca

A. Krzyżanowski

Piaskowa ul. 10.

Stare rzeczy męskie i damskie, pła-
 ty i rupiecie skupuje (4533)

Walenty Szymański

12 Strzelecka ul. 12.

Zachodnio-niemiecki bank akcyjny ubez- pieczeń w Essen.

(Westdeutsche Versicherungs-Aktien-Bank).

Fundusz gwarancyjny (kapitał zakładowy i rezerwy)

7,092,058 Marek. (4617)

Powyższe Towarzystwo poruczyło mi główną agenturę na Po-
 znań i okolicę.

Polecając się do zawierania ubezpieczeń przeciw szkodom z pożaru,
 gromów i eksplozji wynikłym i to po stałych i tanich premiach, oświadczam
 zarazem gotowość moją do udzielania każdego żądanego wyjaśnienia.
 Z poważaniem

Ferd. Pritzkau

kantor: Fryderykowska ulica 13.

Patentowane

centezymalne wagi do ciężarów

do odważania wozów itd., do ciężarów od 60 centnarów począwszy, prze-
 nośne, przy których ta korzyść się nastręcza, iż nie potrzeba budowy fun-
 damentów i że bez montera ustawione być mogą, jako też **dziesiętne**
wagi do bydła, do ciężarów od 15 cent. począwszy z kratami i de-
 skami do wchodzenia polecają pod gwarancją po tanich cenach (4537)

Bracia Lesser

Swarzędz.

Dla rolników!

Polecam mego własnego ulepszenia

(4527)

parowniki

nie podlegające kontroli rządowej. Cena o połowę tańsza niż wszystkich
 innych dotychczasowych

Brunświckie

wyciągnięte w seryach losy.

Wygrana główna: M. 120,000, 15,000, 9000 itd.

Ciągnięcie wygranych 30 września rb.

$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{5}$	$\frac{1}{10}$	$\frac{1}{20}$
M. 155	65	33	17

całe serye jak najtaniej sprzedaje (4520)

S. Litthauer,

Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 17.

NB. Zamiejscowe zlecenia wykonują się akuralnie.

G. BORECKI

pozłotnik w Poznaniu

Jezuicka ulica Nr. 6

naprzeciwko starego gimnazjum, II piętro.

poleca się

(4669)

Szanownej Publiczności do wykonywania wszelkich
 prac w zakres pozłotnictwa wchodzących.

A. Hyrszfeld

handel szkła przy Wrocławskiej ulicy 21.

poleca:
 kieliszki francuskie tuzin od 5 Mrk.
 kieliszki czeskie tuzin od 4,75 Mrk.
 szklanki dubeltowe tuzin od 2,80 Mrk.
 szklanki i kieliszki krajowe tuzin od
 1,20 Mr.
 oprawne obrazy i lustra.

(3591)

podaje:
 Oprawę obrazów w najnowsze ramy
 antykowe, brukukskie, kolońskie i ber-
 lińskie.
 Oszklenia całych budowli jak i wszel-
 kie reparacje szklarskie.
 Oszklenia okien kościelnych.

Zakład wodociągów i fabryka wyrobów metalowych

St. Ofierskiego

Rynek 16/17

zakłada kąpiele,
 wodotryski, klosety
 itp.

urządzenia we wszystkich gatunkach.

Szanownej mojej klienteli donoszę niniejszem uniżenie, że przy **Pod-
 górnej ulicy Nr. 14** otworzyłam

handel machin do szycia

najlepszych systemów wraz z warsztatem reparacji, które usilnie polecam
 Z poważaniem

Anna Scholtz

Podgórna ulica Nr. 14, dawniej Wilhelmowska ul. 25.

DONIESIENIE.

Dawniejsza moja dyrektryza, panna
Anna Scholtz, którą od po-
 czątku czerwca rb. z mego interesu
 wydalić musiałem, nie wstydzi się do-
 dawać do swoich anonsów dodatku:
 „dawniej Wilhelmowska ulica 25.”

Ponieważ to jednak ten tylko cel
 mieć może, aby Publiczność obala-



mucie i wmówić w nią, jakoby był
 przeniósł mój interes, przeto zwrac-
 am na to uwagę, że takowy tak
 dotąd jak nadal znajduje się wyłącznie
 przy **25 Wilhelmowskiej
 ulicy 25.** (3520)

G. Neidlinger.

Grands magasins de nouveautés Moritz Sachs à Breslau

fournisseur de la cour au grand bazar, Ring 32.

Mise en vente de toutes les nouveautés pour la saison d'automne et
 d'hiver, contenant un immense choix de

soiries, lainages, étoffes de fantaisie.

Le comptoir des confections, spécialité de la maison, offre
 aussi bien le genre simple et pratique, que tout ce qu'il y a de plus élégant en
 fait de robes, costumes et autres confections.

Le rayon pour ameublements offre une collection immense en étoffes
 pour meubles et porcelaines, en tapis et rideaux.

Le comptoir de blanc contient les meilleures toiles et linges de
 table, des lingers confectionnées, chemises, dentelles,
 broderies etc.

Trousseaux et ameublements complets sont livrés en tou-
 tes dimensions.

Envoi des échantillons affranchi.

Hôtel de Rome.

Wilhelm Kronthal.

Fabryka i skład wszelkich artykułów służących do oświetlania za pomocą gazu, petro-
 leum, oleju i świec.

Jedyny reprezentant na W. Ks. Poznańskie Towarzystwa Christoffe & Co. jedyną fabrykę
 prawdziwej Alfenidy, posrebrz. i pozł. artykułów.

Największy skład towarów z nowego srebra, Britannia, Plaque i mosiędzu.

(3882)

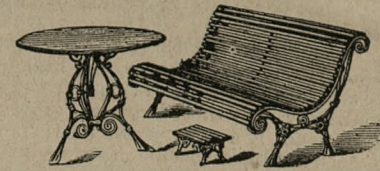
WSZELKIE NOWOŚCI

na porę jesienną i zimową, w wyrobach francuzkich, angielskich i krajowych

J. Urbankiewicz

Wilhelmowski plac 4, I piętro
 poleca wielki wybór zagranicznych i kra-
 jowych materii na porę jesienną i zi-
 mową: (3333)

ubioiry kompletne od 15 tal.
 paletoty zimowe od 15 tal.
 marynarki, surduty i fraki od 8 tal.
 spodnie od 4 1/2 tal.
 kamizelki od 1 1/2 tal.
 Gotowe futra do podróży, marynarki
 i paletoty futrem podszyte jako też
 wszelkie wyroby kuśnierskie. Stare fu-
 tra przerabia się i przemienia na nowe.



Ławki ogrodowe

stoły ogrodowe

krzesła ogrodowe

jako też (2451)

donice do mleka

poleca

S. J. Auerbach.

Rysunki mebli ogrodowych na żądanie
 bezpłatnie.

PIWO

KULMBACHSKIE

w sładkach i butelkach

poleca (3334)

W. Sobecki

pod Ratuszem.

Camphon

I. W. Becka Wrocławska ul. 34 w Poznaniu.
 Balsam ten usuwa głuchotę każdą, jeżeli
 nie jest od urodzenia, jako też strzykanie,
 szum i nieprzyjemną ciecz wypływającą z u-
 cha, flak. 1 Mr. (4402)

Pomada przeciw plegom usuwa
 nie tylko szpecące piegi, ale przysięm wytr-
 ty wszelkie, nadając twarzy świeżość, śnie-
 żności i delikatności, słoik 3 Mr. Dostać moż-
 na w aptece Wgo Elsnera i w składzie ma-
 teriałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym
 Ryнку w Poznaniu, w Wrocławiu w pp. apte-
 karzy E. Stoermer Ohlauerstr. 24/25, B. Fie-
 bag Fryderykowska ul. 51, w Krotoszyńcu
 w Wnęj Kuschke, w Środzie w Wgo Radziej-
 wskiego, w Bydgoszczy w Wgo Hegewalda
 w Kłodzku w H. Friedemann.

